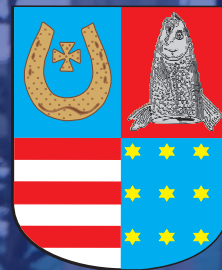


Wieści Lipnickie

Czasopismo Społeczno-Kulturalne Samorządu Gminy Lipnik



Numer 4 (41) • GRUDZIĘŃ 2020 • WYDAWNICTWO MYJAKPRESS • ISSN 2081-9447 • Nakład egz. 1000



GMINNA FOTOKRONIKA

ZŁOTE GODY



Spis treści:

- 4 Jest budżet na 2021 rok.
Samorządowiec roku.
Drogi we Włostowie
- 5 Na sesji o śmieciach
- 6 Skąd się wzięły podwyżki?
- 7 Inwestycje w roku epidemii.
Solidarnościowy Korpus Wsparcia
- 8 Dzień Edukacji Narodowej
- 9 Medale dla małżonków.
Rozwój obszarów wiejskich
- 10 Święto niepodległości.
Orły polskie
- 11 Od cyfrowej po analogową
- 12 Profilaktyka. W czasie pandemii
- 13 O miłości, dzieciach, wnukach i koniach
- 14-15 Piłka zmienia świat
- 16 Miłość do ogrodu
- 17 Nasi nauczyciele
- 18-19 Na grobach żołnierzy i przy kapliczkach
- 20-21 Anioł z kawałka materiału
- 21 W branży budowlanej
- 22-23 Po 109 latach w Leszczkowie
- 24-25 W Malicach w październiku 1914 r.
- 26 Pamięć o kapłanie

Komunikat Wójta Gminy Lipnik

SZANOWNI PAŃSTWO MIESZKAŃCY GMINY

W związku z zapobieganiem i przeciwdziałaniem zakażeniom koronawirusem zwracam się do wszystkich seniorów, osób chorych i niepełnosprawnych o ograniczenie przebywania w miejscach publicznych.

Proszę o zgłaszanie potrzeb w zakresie robienia zakupów dla osób starszych, chorych i niepełnosprawnych do Ośrodka Pomocy Społecznej w Lipniku pod nr tel. 15 8691-422 lub do pracowników socjalnych: Małgorzata Mazur nr tel. 661-500-576, Beata Sowińska nr tel. 661-500-576, Paulina Kusal nr tel. 721-193-708, Edyta Klocek nr tel. 881-629-303.

Zakupy zostaną zrobione i dostarczone pod wskazany adres, natomiast rozliczenie nastąpi z zamawiającym w formie gotówkowej na podstawie paragonu ze sklepu.

Proszę o przekazanie tej informacji osobom starszym i samotnym.

Wójt Gminy Lipnik, mgr Andrzej Grządziel

*„Bóg zrodzony z Cztowieka dla ludzi
Dzieciątko Betlejemskie ciągle obecne
Na skrzyżowanych ludzkich drogach
Dzieje świata w Jezusowym Narodzeniu”.*

*Zdrowych i pogodnych świąt Bożego Narodzenia
oraz szczęścia i nadziei w nadchzącym Nowym Roku.*

Wójt
Gminy Lipnik
Andrzej Grządziel
z pracownikami

Przewodniczący
Rady Gminy
Stanisław Mazur
z Radnymi

Zespół
redakcyjny
Wieści Lipnickie



*rys. Beata Dzik
życzenia – ks. kan. Paweł Goliński*

Największy z dotychczasowych Jest budżet na 2021 rok

Po stronie dochodów widnieje kwota 25,2 mln zł, po stronie wydatków – 25,7 mln. To budżet największy z dotychczasowych.

Deficyt budżetu gminy w wysokości ponad 508 tys. zł zostanie sfinansowany przychodami pochodzącymi z niewykorzystanych środków pieniężnych na rachunku bieżącym, które wynikają z rozliczenia dochodów i wydatków nimi finansowanych.

Powyższe środki stanowią kwotę otrzymaną z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych, by przeciwdziałać i zapobiegać COVID-19 na zadania inwestycyjne w ramach pierwszego naboru.

Imponujący jest plan inwestycji zaplanowanych w 2021 r. Największa z nich dotyczy budowy sieci kanalizacji

sanitarnej i poprawy gospodarki ściekowej. W pierwszym przypadku w Uszarnowie w latach 2021 – 2024 łączne nakłady wyniosą 2,2 mln zł, w tym w 2021 – 152 tys. zł z przeznaczeniem na opracowanie dokumentacji. Rozbudowa sieci kanalizacji sanitarnej w miejscowości Włostów będzie kosztować 2 mln zł.

Sporo środków przeznaczono na przebudowę dróg: Zachoinie – Malżyn oraz Kaczyce – Ublinek po 100 tys. zł, modernizację drogi dojazdowej do gruntów rolnych – 40 tys. zł, przebudowę dróg wewnętrznych – 50 tys. zł, remonty dróg gminnych – 80 tys. zł, przebudowę i remonty dróg w ramach

usuwania skutków klęsk żywiołowych – 100 tys. zł. Wykup nieruchomości będzie kosztował 130 tys. zł, opracowania dokumentacyjne – 38 tys.

Łączne nakłady kompleksowej modernizacji oświetlenia ulicznego na terenie gminy wyniosą 2 mln zł, w tym w 2021 r. – 1,5 mln zł.

Priorytetem gminy są miejsca spotkań mieszkańców w kolejnych miejscowościach. Na budowę świetlicy wiejskiej w Kaczychach i Sternalicach zaplanowano po 254,3 tys. zł, na rozbudowę świetlicy w Międzygórzu – 70 tys. zł, adaptację budynku po byłej szkole w Uszarnowie na świetlicę wiejską – 100 tys. zł.

W planach gminy jest budowa boiska wielofunkcyjnego wraz z bieżnią prostą 4-torową przy Szkole Podstawowej we Włostowie, która będzie kosztować 810 tys. zł.

Mała Ojczyzna, duża sprawa Samorządowiec Roku

Wójt Andrzej Grządziel został Samorządowcem Roku 2020 w powiecie opatowskim. Tytuł ten uzyskał w akcji „Mała Ojczyzna- Duża Sprawa”, którą co roku prowadzi redakcja „Echa Dnia”.



- Uważam, że trzeba zakasać rękawy i konsekwentnie robić swoje krok po kroku, a efekty przyjdą – powiedział po ogłoszeniu wyników wójt Andrzej Grządziel. - Ja z natury nie lubię narzekać i tak też podchodzę do swojej pracy. Dużo jeżdżę, dużo chodzę i obserwuję. Widzę, co mają inni, czego nam brakuje, a że brakuje sporo, nie da się ukryć. Moją ambicją jest dogonić naszych sąsiadów nawet w tak wydawałoby się prozaicznych sprawach, jak budowa placów zabaw czy miejsc rekreacji dla mieszkańców. Wiem, że mieszkańcy czekają także na takie „małe” inwestycje.

Zakończona została przebudowa dróg wewnętrznych we Włostowie. Inwestycja w 95 proc. była współfinansowana ze środków Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa w ramach bezzwrotnej pomocy finansowej.

Inwestycje Drogi we Włostowie przebudowane

- Dziękujemy za dofinansowanie, dzięki któremu zrealizowano zadanie – powiedział wójt Andrzej Grządziel podczas oddania dróg. Towarzyszyli mu: zastępca wójta Wojciech Zdyb, dyrektor Krajowego Ośrodka Wspar-

cia Rolnictwa oddział w Kielcach, Jacek Toś, radni i sołtys Włostowa.

Łączna długość dróg wynosi około 280 m. Całkowita wartość inwestycji – 113,8 tys. zł, kwota dofinansowania – 108,1 tys.



Podwyżki opłat za odbiór śmieci komunalnych były tematem ostatniej sesji Rady Gminy. Zmiany cen uzasadnił przewodniczący Zarządu Ekologicznego Związku Gmin Dorzecza Koprzywianki, Krzysztof Tworek.

To dotyczy każdego mieszkańca Na sesji o śmieciach



Ceny rosną

- Podjęliśmy uchwałę o podwyżce, bo jeden z mieszkańców zaskarżył uchwałę i zamiast słowa gospodarstwo, musimy używać słowa – osoba. Dlatego zmieniliśmy zasady pobierania opłat.

Czym to jest spowodowane? - Wzrost kosztów składowania odpadów za tonę odpadów, tak zwanej opłaty marszałkowskiej – wyliczał Krzysztof Tworek. - Wzrost kosztów śmieci pozostałych po sortowaniu, śmieci wysokoenergetycznych. Do cementowni i spalarni te śmieci już nie trafiają. Nie są utylizowane i spalane. Wzrosły wymogi zabezpieczenia przeciwpożarowego i za tym wzrosły koszty. Wzrosły koszty pracy, energii elektrycznej. Od 2017 r. największy odbiorca surowców wtórnych, Chiny, nie odbierają od nas śmieci. Spadła cena metali, aluminium, chemii go-

spodarczej, szkła. Huty nie przyjmują szkła do recyklingu. Kończymy kolejną kwaterę do końca pierwszego kwartału przyszłego roku.

Przewodniczący Krzysztof Tworek dalej uzasadniał: - Sytuacja jest nieciekawa, chcemy płacić jak najmniej, ale wszystkie ceny rosną. W tym roku: Bodzechów pobiera 11 zł od mieszkańca, Kunów - 28 zł, Tarnobrzeg - 28, Gorzyce - 20 zł. Ceny są też ustalone w zależności od zużycia wody. Nie możemy zaniżyć ceny, bo zakład by upadł. Chcemy utrzymać miejsca pracy i staramy się to robić jak najtaniej. My musimy płacić za każde decyzje podejmowane na szczeblach rządowych. Kolejne gminy są zainteresowane przystąpieniem do związku, bo u nas i tak nie są wysokie ceny za odbiór śmieci.

Mamy problem odbioru folii rolniczej. To jest produkcja rolnicza. To

są duże koszty utylizacji. Jeśli ustawodawca będzie sięgał do naszej kieszeni, to skończy się to źle. Staramy się, by weszła odpowiedzialność producenta. Producent wody w butelkach powinien płacić za butelki. Nie my jesteśmy producentami śmieci.

Pytania i wątpliwości radnych

Radny Marian Stawczyński zgadzał się, że producenci śmieci powinni za nie płacić, a nie klienci, konsumenci. Radny Dariusz Zając ubolewał, że nie wszystkie odpady gabarytowe są zabierane. – Raz w roku jest odbiór, co jest rozpisane w harmonogramie – odpowiadał przewodniczący Krzysztof Tworek. - Nie odbieramy dużych opon, bo trzeba je przecinać. Można przywieźć je bezpośrednio do Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych w Janczycach, podobnie z gabarytami.

Wiele wątpliwości przedstawiła radna Helena Sierpniak. - Mamy składać dobrowolnie deklaracje, że będziemy dobrowolnie płacić? – pytała. - W różnych gminach są różne opłaty. Tak są w tym roku, nie wiadomo, jakie będą w przyszłym. W ubiegłym roku u nas podwyżka śmieci wyniosła 100 proc., już miało jej nie być. Uplłynął niecały rok, a teraz znowu podwyżka. – My jako związek jesteśmy uzależnieni od firm, które odbierają od nas śmieci – tłumaczył Krzysztof Tworek. - Koszty są, niestety. W Skarżysku-Kamiennej opłata wynosi 36 zł od osoby. To bije w ludzi, jeśli jest 6 osób w gospodarstwie, to są większe koszty.

Choinka

Długie lata w ciemnym rosła lesie
w białą szatę przyodziana dziś
świąteczny nastrój niesie.

O północy pójdą wierni do stajenki
ujrzą w żłobku małe dziecko,
to nasz Jezus malusieńki.

Zadrzy echo w cichą noc
Bóg objawi swoją moc,
lęk ogarnie wszystkich-trwoga
Gdy zobaczą swego Boga.

Pieśń od wieków zabrzmi znana
Lud powita swego Pana,
z niebios zstąpi moc Anielska
świeci gwiazdka Betlejemka.

Zygmunt Niewiadomski



Od stycznia 2021 r. w gminie Lipnik wzrastają opłaty za odbiór odpadów komunalnych. Od każdej osoby za miesiąc przy selektywnej zbiórce oraz kompostowaniu bioodpadów w przydomowym kompostowniku stawka wyniesie 18 zł miesięcznie, w przypadku braku zgłoszonego kompostownika – 20 zł.

Od osoby, nie od rodziny

Nowe, wyższe opłaty nie są kalkulowane przez wójta czy Radę Gminy, ale wynikają z przepisów ustawowych. Gmina je zaakceptowała, bo nie miała innego wyjścia.

- To są stałe koszty, które wyliczył Zarząd Ekologicznego Związku Gmin Dorzecza Koprzywianki – mówi wójt Andrzej Grządziel. – Zostały podzielone na 12 miesięcy na każdą osobę. Wcześniej płaciliśmy od rodziny i bywało tak, że rodzina 10-osobowa płaciła tyle, co 3-osobowa. Trzeba było urealnić te kwoty. Ludzie myślą, że pewne rzeczy są za darmo. Śmieci generują dzisiaj bardzo duże koszty.

Andrzej Grządziel przypomina, że wcześniejsze stawki ustalane od rodziny zostały prawnie podważone. Samorządy musiały się dostosować do uchwały Naczelnego Sądu Administracyjnego. Owszem, jest w gminie kilka rodzin wielopokoleniowych, które liczą 10 osób. Są takie sytuacje, ale od tych opłat nie uciekniemy. Zgodnie z ustawą gmina nie może dopłacać do śmieci mieszkańców i system musi sam się bilansować.

Większy tonaż, częstotliwość, selektywność

Wójt Andrzej Grządziel nie ukrywa, że wzrost opłat za śmieci wynika z ich coraz większego tonażu, większej częstotliwości ich odbioru, zwłaszcza w okresie od 1 kwietnia do 30 listopada, większej selektywności. Wzrasta także tak zwana opłata marszałkowska z 370 zł w tym roku za tonę odpadów składowanych na składowiskach do 420 zł w przyszłym roku. To są odpady, które nie mogą być wykorzystane do ponownego zużycia albo nie są frakcją kaloryczną.

Opłata ustalana jest centralnie, nazywa się marszałkowską, ale marszałek województwa z jej wielkością nie ma nic wspólnego. Ona

Nowe opłaty za śmieci

Skąd się wzięły podwyżki?

Statystyka

Na podstawie danych pochodzących ze złożonych przez właścicieli nieruchomości deklaracji o wysokości opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi na dzień 24 listopada 2020 r. liczba mieszkańców wynosiła 4 239.

Złożono 1374 deklaracje, w tym 285 od gospodarstw jednoosobowych, 354 – od gospodarstw dwuosobowych, 735 – od gospodarstw trzyosobowych. Ilość złożonych deklaracji z nieruchomości niezamieszkałych (firm) - 57



z każdym rokiem wzrasta, bo chodzi o to, by mniej odpadów trafiało na składowisko i by kierować je do produkcji paliwa alternatywnego lub wykorzystywać do ponownego opakowania.

Z opłaty marszałkowskiej 50 proc. kwoty otrzymuje gmina Baćkowice, na której terenie znajduje się składowisko. To jest około 700 tys. zł rocznie, co wśród niektórych wywołuje oburzenie. Gmina Baćkowice otrzymuje jeszcze pieniądze z podatku od nieruchomości, z PIT, razem ma ponad 1 mln zł rocznie. To są duże pieniądze.

Dominują gospodarstwa 4-osobowe

Przypomnijmy, opłaty w 2020 r. po zgłoszeniu kompostownika wynosiły 14 zł miesięcznie dla gospodarstwa jednoosobowego, 29 zł dla dwuosobowego i 40 zł dla trzyosobowego i większego. Posesje bez kompostownika płaciły odpowiednio 16, 35, 50 zł.

W gminie Lipnik dominują gospodarstwa domowe, które zamieszkuje 4 osoby. W takim przypadku, gdy na nieruchomości jest przydomowy kompostownik, opłata będzie wynosić 4 x 18 zł, czyli 72 zł miesięcznie, bez kompostownika – 4 x 20 zł, czyli 80 zł.

W najtrudniejszej sytuacji będą gospodarstwa domowe, które zamieszkuje 6 osób i więcej, na przykład dla 6-osobowej rodziny bez kompostownika opłata wyniesie

6 x 20 zł, czyli 120 zł miesięcznie, co w skali roku daje 120 zł x 12 miesięcy, czyli 1440 zł.

Nowa deklaracja obowiązkowa

Zarząd Ekologicznego Związku Gmin Dorzecza Koprzywianki informuje, że każdy właściciel nieruchomości zobowiązany jest do niezwłocznego złożenia do końca 2020 r. nowej deklaracji, podając aktualną liczbę osób w gospodarstwie. .

Zmiana sposobu naliczania opłaty oraz jej wysokość wynikają z konieczności przystosowania funkcjonowania systemu odbioru odpadów do obowiązujących przepisów prawa, które obligują Związek Gmin Dorzecza Koprzywianki do odbioru każdej frakcji odpadów oddzielnie, czyli szkło, papier, metale i tworzywa sztuczne, odpady zmieszane - resztkowe, bioodpady, odpady wielkogabarytowe oraz zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny.

Ponadto konieczność wprowadzenia podwyżki opłat spowodowana jest skokowym wzrostem kosztów zagospodarowania odpadów (140 zł za 1 Mg w 2018 r., 270 zł w 2020 r.). Opłata marszałkowska wzrosła w ostatnich czterech latach o 1,8 mln zł. Wzrosły koszty pracy i energii (wzrost energii elektrycznej o około 53 proc. w stosunku do roku 2019 r.). Ograniczony został zbyt surowców wtórnych (np. cena szkła spadła z 60 zł za tonę do 10 zł). Wzrosły koszty rekultywacji składowiska, odbioru i transportu odpadów (o około 49 proc.). Musiano dostosować system odbioru odpadów do wymagań prawnych.

W 2020 r., mimo wielu przeszkód wynikających z obostrzeń epidemiologicznych, na terenie gminy Lipnik udało się zrealizować wiele inwestycji.

Duże, małe, ważne dla mieszkańców

- Na wiele z nich mogliśmy sobie pozwolić dzięki pieniądзом przekazywanym przez premiera, także tym „covidowym” – mówi wójt Andrzej Grządziel. - Łącznie otrzymamy, bo jeszcze nie otrzymaliśmy wszystkiego, około 7 milionów złotych, co przy 18-milionowym budżecie jest naprawdę sporą kwotą.

Wśród inwestycji znalazły się duże i małe przedsięwzięcia, ale wszystkie były ważne dla lokalnych społeczności. Gmina wykonała kilometrową drogę Kurów- Sternalice za ponad 249 tys. zł. Przebudowała drogi wewnętrzne i dojazdowe we Włostowie za blisko 114 tys. zł i Męczennicach za 81 tys. zł.

Stawiamy na ekologię

Remont pomieszczeń w budynku OSP w Malżynie kosztował 39 tys. zł, termomodernizacja budynku OSP w Leszczkowie – ponad 76 tys. zł. Trwają prace remontowe przy budynku remizy w Słabuszewicach. Przebudowa dachu wraz z termomodernizacją budynku remizy OSP w Kurowie kosztowały blisko 203 tys. zł.

W Kurowie, oprócz remizy, powstała też świetlica środowiskowa, której niestety przez pandemię nie można otworzyć uroczystie dla mieszkańców.

Remizy w gminie zostały zmodernizowane, do remontu pozostała tylko jedna. Kolejnym etapem będzie montaż paneli fotowoltaicznych. - Chcę, żeby wszystkie placówki gminne były wyposażone w panele, samowystarczalne, stawiamy na ekologię – podkreśla wójt Andrzej Grządziel. - Nie udało nam się niestety rozstrzygnąć przetargu na wymianę oświetlenia w gminie, ale będzie on powtórzony.

Wizytówka lokalnej społeczności

Zakończona została termomodernizacja budynku Urzędu Gminy, który stanowi teraz wizytówkę lokalnej społeczności. Uroczystie jeszcze nie przecięto wstęgi, bowiem wójt czeka z tym na lepsze czasy, gdy mieszkańcy

Inwestycje w roku epidemii

nie będą zagrożeni koronawirusem.

Dużym wydarzeniem była dostawa fabrycznie nowego, średniego samochodu ratowniczo – gaśniczego 4 x 4 dla jednostki OSP w Lipniku za blisko 835 tys. zł. W tym czasie gmina dokonała zakupu pojazdu elektrycznego oraz urządzenia do ładowania pojazdu elektrycznego za 197,7 tys. zł.

Rozbudowano stację do odmaniania na ujęciu wody we Włostowie za blisko 58 tys. zł. Powstały nowe punkty świetlne w miejscowościach Lipnik, Żurawniki, Włostów i Międzygórz za ponad 60 tys. zł.

Młodzież otrzymała sprzęt komputerowy w ramach projektu „Zdalna szkoła” za blisko 57 tys. zł. Powstały w gminie dwie altanki, we Włostowie za 24 tys. zł i w Ublinku – za 14 tys.



Potężny projekt

Gmina otrzymała duże dofinansowanie i już podpisała umowę z wykonawcą na budowę kanalizacji sanitarnej na odcinku Włostów- Lipnik. Całość inwestycji pod nazwą „Poprawa gospodarki ściekowej w Gminie Lipnik” będzie kosztowała 1,9 mln zł.

- To będzie naprawdę potężny projekt, potrzebna inwestycja – nie ukrywa zadowolenia wójt Andrzej Grządziel.

(Zdjęcia inwestycji na str. 27)

Pomoc społeczna

Solidarnościowy Korpus Wsparcia

Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej, kierując się troską o bezpieczeństwo osób starszych, przygotowało na rok 2020 program wspierający ochronę zdrowia i życia osób powyżej 70 roku życia „Wspieraj Seniora”, co wynika z obowiązującego stanu epidemii oraz znaczącego wzrostu zakażeń koronawirusem SARS – CoV-2.

Usługa wsparcia polega w szczególności na dostarczaniu zakupów, zgodnie ze wskazanym przez seniora zakresem, obejmujących artykuły podstawowej potrzeby, w tym artykuły spożywcze, środki higieny osobistej.

Program adresowany jest do osób w wieku 70 lat i więcej, które pozostają w domu w związku z zagrożeniem Covid-19. Uruchomiona została specjalna infolinia dedykowana seniorom. Dzwoniąc pod numer telefonu 22 505 11 11, osoby starsze będą mogły poprosić o pomoc w realizacji zakupów.

Krok 1. Osoba w wieku 70 lat i więcej, która zdecyduje się pozostać w domu w związku z utrzymującym się stanem epidemii dzwoni na ogólnopolską infolinię uruchomioną w ramach



programu Solidarnościowy Korpus Wsparcia Seniorów – 22 505 11 11.

Krok 2. Osoba przyjmująca zgłoszenie przekazuje prośbę o pomoc do Ośrodka Pomocy Społecznej przez system Centralnej Aplikacji Statystycznej.

Krok 3. Pracownik Ośrodka Pomocy Społecznej kontaktuje się telefonicznie z seniorem, podaje datę i godzinę zgłoszenia, weryfikuje je i ustala usługę wsparcia. Następnie podaje dane osoby, która przyjedzie do seniora oraz datę i godzinę.

Krok 4. Koszty zakupów pokrywa senior.

Seniorze! Zostań w domu. Nie lekceważ zagrożenia. Twoje zdrowie jest najważniejsze!

Skorzystaj z infolinii 22 505 11 11.

Edyta Klocek, kierownik OPS

Nauczyciele i uczniowie świętowali Dzień Edukacji Narodowej. Spotkania odbywały się w reżimie sanitarnym.

W Zespole Szkolno- Przedszkolnym w Lipniku nagrodę dyrektora otrzymali: Jolanta Czajka, Grażyna Gilewska, Michał Gózdź, Elżbieta Gubernat, Bożena Kapsa, Danuta Kasińska, Aleksandra Król, Agnieszka Kusal-Kadela, Danuta Kwapisz, Agnieszka Lis, Joanna Ozdoba, Marzena Redlich, Ewa Siuda, Nina Smolińska oraz Monika Wesołowska. Nagrodę wójta gminy Lipnik Andrzeja Grądziała odebrała dyrektor placówki Danuta Polit.

W Szkole Podstawowej imienia Romana Kosęły we Włostowie nagrody dyrektora otrzymali: Renata Utnik, Paweł Nowak, Marianna Długosz, Katarzyna Piątek, Małgorzata Walczak oraz Katarzyna Lasota. Nagrodę wójta otrzymała dyrektor Małgorzata Krakowiak.

- Składamy nauczycielom ser-

Dzień Edukacji Narodowej W reżimie sanitarnym

deczne podziękowania za trud, jaki wkładają w wychowanie młodego pokolenia, dziękujemy za rzetelną pracę i zaangażowanie w wykonywaniu codziennych, jakże ważnych obowiązków - mówił wójt Andrzej Grądział. - W tym jednym z najważniejszych dni w roku szkolnym, w

dniu święta wszystkich pracowników oświaty, życzymy dużo zdrowia, cierpliwości, wytrwałości, realizacji życiowych pasji i mnóstwa sukcesów zarówno zawodowych, jak i prywatnych.

W obydwu szkołach uczniowie przygotowali programy artystyczne.



Darz Bór! Myśliwi – Mikołajowie

Paczka dla Adasia już w domu

Myśliwi Koła Łowieckiego Nr 1 „HUBERT” w Jakubowicach 8 grudnia odwiedzili chorego na Zespół Leigha Adasia Cieplińskiego, który mieszka we Włostowie. Do chłopca zawitali: prezes Ireneusz Forc oraz skarbnik Józef Nowak wraz z wójtem Andrzejem Grądziałem oraz kierownikiem Ośrodka Pomocy Społecznej, Edytą Klocek.

Adaś Ciepliński choruje na bardzo rzadką chorobę genetyczną i

degeneracyjną ośrodkowego układu nerwowego. Dzieci z podobnym schorzeniem w Polsce jest około. 39 i każda odmiana jest zupełnie inna. Przypadek Adasia, który powoduje mutację genu SURF1 jest jednym z najgorszych. Choroba Adasia wciąż postępuje, karmiony jest przez urządzenie PEG, podłączony jest także do respiratora w ramach wentylacji w warunkach domowych, dlatego też Myśliwi Koła Łowieckie-

go „HUBERT” w Jakubowicach tym roku wcielili się w rolę Świętych Mikołajów i podarowali Adasiowi kartę upominkową, którą rodzice chłopca mogą zrealizować w sklepie Media Expert. Ponadto Myśliwi „HUBERTA” ubrani w swoje piękne, odświętne stroje galowe wręczyli chłopcu zabawki oraz dyplom, na którym zostały umieszczone życzenia płynące prosto z myśliwskich serc. Życzymy dużo zdrowia oraz zachęcamy do pomagania. Darz Bór!

Joanna Juda



Trzynaście par małżeńskich otrzymało medale „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie”, które przyznał Prezydent RP Andrzej Duda. Odznaczenia wręczał jubilatów wójt Andrzej Grządziel.

Złote gody Medale dla małżonków



Kierownik USC Roman Gawlak powitał wszystkich zaproszonych gości, czcigodnych jubilatów, którzy w małżeństwie przeżyli przynajmniej 50 lat. - Jesteście dla nas wzorem i inspiracją – zwrócił się do jubilatów. - Wasze małżeństwa zostały docenione przez władze. Na wniosek wójta zostały wam przyznane przez Prezydenta RP odznaczenia „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie”.

- Nie odczuwa się upływu tylu lat i nim się człowiek zorientuje już pół wieku za nami – powiedział po dekoracji medalami wójt Andrzej Grządziel. - Też byliście dziećmi, chodziliście do szkół. Zawieraliście związek małżeński w cza-

sach, gdy nie było tak łatwo jak dzisiaj. Jednak coś was mobilizowało, byliście młodzi, pełni energii. Pracowaliście dla siebie, dla rodziny, dla najbliższych. Wasza praca przynosiła wymierne efekty. Te 50 lat przeminęło nie wiadomo kiedy, jak batem strzełi. Z pewnością były chwile wspiania w waszym życiu,

ale też chwile smutku, zadumy. Człowiek musi przejść przez to wszystko, by zrozumieć co jest najważniejsze.

Wójt Andrzej Grządziel podkreślił, że to szczególny dzień. Przypomniwał, że mamy sytuację pandemiczną, której w życiu jubilatów do tej pory nie było. - Jeśli chcecie, by wam pomóc, dajcie znać – zaapelował. - Nie wychodźcie z domów, gmina jest w stanie wam pomóc. Proszę państwa, byście zachowali szczególną ostrożność. To szczególna sytuacja. Potrzebny jest nam spokój. Mam nadzieję, że ta pandemia szybko się skończy. Życzę zdrowia, spokoju, by wasze życie upływało bez obawy o choroby.

W uroczystości brał również udział zastępca wójta, Wojciech Zdyb. Przewodniczący Rady Miejskiej Stanisław Mazur w imieniu jubilatów podziękował władzom za organizację uroczystości. Krótką część artystyczną zaprezentował Zespół Folklorystyczny „Świętokrzyskie Uśmiechy”, który działa przy Gminnym Ośrodku Kultury. W swoim repertuarze nawiązuje tematycznie i melodycznie do folkloru naszego województwa świętokrzyskiego. Zespół wystąpił w składzie: Wiktoria Furgon, Magdalena Juda, Angelika Mikiel, Kacper Szemraj, Amelia Trytko. Zespół zaprezentował następujące utwory: „Zachodzi słońeczko”, „Świętokrzyskie jakie cudne”, „Lipka zielona”, „Na kieleckim polu”. Na akordeonie akompaniował instruktor Mariusz Korrana.

(Fotogaleria – na str. 2 okładki)

Złote gody obchodzili:

Józef Ciepliński i Zofia Cieplińska, Adam Dydo i Maria Dydo, Marian Janiszewski i Krystyna Janiszewska, Tadeusz Kaczor i Genowefa Kaczor, Stanisław Mazur i Anna Mazur, Stanisław Niewójt i Elżbieta Niewójt, Tadeusz Niezgoda i Władysława Niezgoda, Tadeusz Rej i Władysława Rej, Jan Szcześniak i Zuzanna Szcześniak, Jerzy Woźniak i Alina Woźniak, Marian Wójcik i Anna Wójcik, Jan Zajac i Anna Zajac, Władysław Zugaj i Sabina Zugaj

Rozwój obszarów wiejskich



Lokalna Grupa Działania Ziemi Sandomierskiej informuje, że w ramach naboru 2/2020 - na Przedsięwzięcie 2.3.1 „Tworzenie i rozwój ogólnodostępnej, niekomercyjnej infrastruktury turystycznej lub rekreacyjnej lub

kulturalnej”, zostało wybranych do dofinansowania 13 wniosków złożonych przez organizacje pozarządowe z obszaru objętego LSR. W gronie tym znalazł się wniosek złożony przez organizację pozarządową z terenu gmi-

ny Lipnik, tj. Koło Gospodyń Wiejskich „Nasz Usarzów”. Cieszymy się, że na naszym terenie działają organizacje pozarządowe, które poprzez realizację tego typu projektów wpływają na rozwój obszarów wiejskich oraz integrację i aktywizację społeczności lokalnej. Projekty realizowane będą ze środków Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020 w ramach poddziałania 19.2 „Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność”.

Święto Niepodległości

Tegoroczne obchody Święta Niepodległości w gminie Lipnik obchodzone były zupełnie inaczej niż dotychczas. Ze względu na sytuację epidemiczną, uczczenie 102. rocznicy odzyskania Niepodległości przez Polskę, było ograniczone do minimum.

Wójt gminy Lipnik Andrzej Grządziel, zastępca wójta Wojciech Zdyb oraz przewodniczący Rady Gminy Stanisław Mazur złożyli pamiątkowe wiązanki kwiatów przed Pomnikiem Czynu Legionowego w Lipniku.



Planuję w Lipniku wystawę „Orły polskie”, do której nie doszło z powodu obostrzeń epidemiologicznych 11 Listopada. Będzie to próba przedstawienia szerszemu gronu odbiorców różnorodnej możliwości interpretacyjnej tematu, jakim jest orzeł. I to nie tylko w zakresie związanym z polską tradycją i symboliką narodową, ale również ukazanie tego tematu artystycznego w kontekście kultur pozaeuropejskich.

Artystyczne dziedzictwo narodowe Orły polskie

Prezentowane przeze mnie polskie orły są efektem blisko 25-letniej pracy artystycznej i odwołują się do historycznego oraz artystycznego dziedzictwa narodowego. Jest to pokłosie mojej działalności, którą rozpocząłem w wieku 14 lat. To wtedy jako uczeń szkoły podstawowej, przyglądając się żmudnej pracy mojego ojca, Gustawa Hadyny, wyrzeźbiłem historyczne przedstawienie orła pochodzącego z czasów Księstwa Warszawskiego.

Własne poszukiwania

Z perspektywy lat uważam, że przedstawienie to, na tle wszystkich dotychczas wykonanych orłów, reprezentuje najlepszy przykład opanowania warsztatu rzeźbiarskiego. Kolejnym przedstawieniem symbolu państwowości polskiej był „Orzeł stylizowany II”, który wprawdzie zalicza się do wyobrażeń powstałych w oparciu o własne poszukiwania inwencji artystycznej, to jednak posiada motywy ideowe, zarówno historyczne, jak i symboliczne.

Wśród przedstawień bezpośrednio odwołujących się do konkretnej epoki czy okresu historycznego należą: „Orzeł Jagielloński”, „Orzeł z czasów panowania Wazów”, czy też „Orzeł Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego”.

Charakterystycznymi elementami w tym ostatnim przedstawieniu są przede wszystkim tarcza amazonki oraz posadowiony na niej masywny orzeł, którego skrzydła, korpus oraz głowa stanowią przejaw budowania plastycznej formy w wymiarze płaskorzeźby. „Orzeł Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego” jest także dobrym przykładem rzeźbiar-

skiego posługiwania się bryłą w ujęciu plastycznym, co stanowi przejaw studyjnego opracowania zarówno pod względem formy, jak i przekazywanych treści.

Symbolika solarna

Orły historyczne nie są dokładnym odzwierciedleniem pierwowzorów, które obowiązywały w przeszłości. Stanowią wyłącznie przetworzone pod względem plastycznym przykłady budowania formy płaskorzeźbionej.

Do pozostałej grupy należą orły stanowiące własną inwencję artystyczną, powstały w wyniku studiów z zakresu rzeźby i historii sztuki, czego przejawem są takie wyobrażenia jak: „Orzeł gotycki”, „Orzeł inspirowany Orderem Orła Białego”, „Orzeł modernistyczny”, „Orzeł na planie koła”, czy „Orzeł z okresu Młodej Polski”. Wszystkie te przedstawienia stanowią oryginalny i unikatowy przejaw myśli twórczej z zakresu płaskorzeźby, która charakteryzuje się zarówno plastycznym modelunkiem jak i opracowaniem detalu.

Charakterystyczną grupą przedstawiającą wyobrażenia orła jest cykl



będący odwołaniem do jego solarnej symboliki, co znalazło wyraz w takich pracach rzeźbiarskich jak: „Orzeł nawiązujący do symboliki solarnej I” oraz „Orzeł nawiązujący do symboliki solarnej II”. W pracach tych, motywem przewodnim są skrzydła orła, które symbolicznie odwołują się do promieni słonecznych jako trawestacji solarnego kultu tego jedyne ptaka mogącego patrzeć w Słońce. Na szczególną uwagę zasługuje także „Orzeł Azteków”, którego forma plastyczna jest reminiscencją Słońca, zwłaszcza poprzez charakterystyczne ukazanie skrzydeł. „Orzeł Azteków” stanowi przykład ukazania bezpośredniej korelacji kultu solarnego, jaki wyznawany był przez ludy z obszarów Ameryki Łacińskiej oraz Ameryki Południowej.

Stanisław Hadyna

(Zdjęcia orłów na str. 4 okładki)

Stanisław Hadyna, ur. się w 1984 r., w Ostrowcu Świętokrzyskim, absolwent historii na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, obecnie doktorant na kierunku historia na Uniwersytecie Rzeszowskim, członek Polskiego Towarzystwa Heraldycznego, Stowarzyszenia Miłośników Historii Ćmielowa, Stowarzyszenia Absolwentów UMK w Toruniu. Laureat nagrody specjalnej Ministra Kultury i Sztuki w ramach Programu Promocji Uzdolnionych Dzieci i Młodzieży pn. „Talenty”, (Warszawa 1997), stypendysta Fundacji „Nadzieja i Pomoc”, (Warszawa 1998), laureat w Wojewódzkiej Olimpiadzie Przedmiotowej z Historii, (Kielce 1999). Brał udział w licznych konferencjach historycznych o randze ogólnopolskiej oraz międzynarodowej, w wystawach rzeźb. Zainteresowania - czytanie książek, rzeźbiarstwo, regionalistyka.

Szymon Gierczak pochodzi z Leszczkowa, ma 25 lat i studiuje geologię na Uniwersytecie Śląskim oraz pracuje w jednym z centrów logistycznych Amazon w Sosnowcu.

- Jak zaczęła się Twoja przygoda z fotografią?

- Moja fotograficzna historia zaczęła się jeszcze w gimnazjum. Wtedy ja otrzymałem od taty konsole do gier, a moja starsza siostra aparat sony alfa 200. Coś tam sobie „pstrykałem”, lecz bez większego zacięcia, ale po jakimś czasie zaczęło mi się to podobać.

W podstawówce w Lipniku uczył wtedy religii ksiądz Leszek Zajeziński, interesował się fotografią i zebrał grupkę uczniów tworząc koło fotograficzne. Wyjeżdżaliśmy w plenery, na których uczył nas i dawał nam rady odnośnie kadrowania i podstawowych zagadnień z fotografii.

Taki był początek mojej cyfrowej fotografii. Od trzech lat fotografuję tylko analogowo i czuję, że znalazłem swoją niszę. Fotografia analogowa jest wykonywana aparatem bez matrycy cyfrowej, lecz na światłoczułym materiale potocznie nazywanym filmem lub kliszą.

- Nietypowe spojrzenie na świat, oko fotografa, co Cię inspiruje?

- Inspiracją może być wszystko, co mnie otacza gdziekolwiek jestem, li czy się serce, oko i ręka. Serce „krzyczy” zrób temu fotę, oko komponuje kadr, a ręka trzymająca aparat szybko reaguje i naciska spust migawki.

- Chodzisz godzinami i czekasz na dobry moment, czy działasz niesioną chwilą?

- Nie chodzę godzinami i nie poluję na jeden idealny kadr, bo takiego nigdy nie ma. Zazwyczaj wychodzę na spacer, a aparaty mam pod ręką. Czasem coś przykuje moją uwagę, a czasem wróć bez ani jednej naświetlonej klatki filmu. Zdarza się też tak, że najpierw idę w interesujące mnie miejsce i oceniam, czy jest warte utrwalenia na kliszy. Potem idę tam ponownie już ze sprzętem, by „upolować” ciekawe kadry.

Podejście zależy od efektu jaki chcę się osiągnąć i co się fotografuje. W fotografii ulicznej liczy się szybkość reakcji. Jednak, gdy chcę utrwalic zapierający dech w piersiach wschód słońca nad polem pełnym maków, to lepiej zaplanować wyście, żeby nie przegapić najlepszego światła i jak

Fotografia Od cyfrowej po analogową



najkrócej dać się gryźć chmarom komarów.

- Co chcesz pokazać w swojej fotografii?

- Wszystko, co przykuje moją uwagę albo wzbudzi uczucia, czy będzie to sentyment, czy tęsknota. Zdążają się sytuacje, w których nie wyjmuję aparatu albo nie żałuję, że go ze sobą nie zabrałem, bo chcę zachować widok we wspomnieniach, tylko dla siebie, nie na odbitce.

- Fotografia jest Twoją pasją?

- Bardziej zainteresowaniem, ponieważ nie poświęcam jej każdej wolnej chwili. To zainteresowanie, które daje mnóstwo frajdy. Nieraz się moknie, zmarznie, ale te drobne niedogodności są niczym, jeśli efektem jest ciekawy kadr.

- Brałeś udział w konkursach fotograficznych?

- Nie było ich wiele. Pierwszy, jaki pamiętam, to było wyróżnienie w wojewódzkim konkursie organizowanym w Zespole Szkół Leśnych w Zagnańsku. Moje prace zgłosił ks. Leszek, byłem w niemałym szoku, gdy się dowiedziałem o wynikach. Potem był wiosenny konkurs organizowany przez GOK w Lipniku i dwa konkursy organizowane przez Stowarzyszenie Razem dla Leszczkowa - tam zająłem pierwsze miejsce, a rok później - drugie.

- Czy można powiedzieć, że w nietypowy sposób, właśnie fotografią, chcesz pokazać innym widziany przez Ciebie świat?

- Musiałbym przeanalizować wszystkie swoje zdjęcia i może wtedy dałoby się wyciągnąć jakiś wniosek

lub znaleźć wspólny mianownik, który by świadczył o tym, że moja fotografia ukazuje świat w nietypowy sposób. Ja go na razie nie widzę.

- Czy wykonałeś już zdjęcie, z którego jesteś dumny, czy dalej poszukujesz takiego?

- Do tej pory jest jedno albo dwa takie. Pierwsze ukazuje kota skaczącego z parapetu na biurko, a drugie to podwójnie naświetlona klatka, gdzie są połączone profile moich sióstr. Podobają mi się z technicznego punktu widzenia. I jest jedno, do którego czuję sentyment. Przedstawia matkę i syna idących za rękę w słoneczne popołudnie.

- Twoje zdjęcia pokazują zwykły świat w niezwykle sposób?

- Poniękąd tak, ale raczej dzięki technice, w jakiej wykonuję zdjęcia. Klisza jest wdzięcznym materiałem i ułamki czasoprzestrzeni, które na niej umieszczam wyglądają charakterystycznie. Dodając do tego nieco wrażliwości i odrobinę spostrzegawczości, daje to czasem dobre efekty. Mówię czasem, bo w pudełku z odbitkami najczęściej miejsca zajmuje kategoria „reszta” łamana przez „nie udane”.

- Czy chcesz dalej rozwijać się w kierunku fotografii?

- Cały czas się rozwijam. Eksperymentuję z formą oraz treścią fotografii. Doskonałą umiejętności. To ważne, gdy używa się aparatu w pełni manualnego, czyli takiego, w którym każdy parametr fotografii ustawiam ręcznie, głębie ostrości, wartość przysłony oraz czas naświetlania.

(ab)

Rozmowa z lekarzem medycyny Maciejem Sierantem, internistą, specjalistą medycyny ogólnej i medycyny rodzinnej z Niepublicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej „Sierant” w Lipniku, który przez 39 lat pracy przyjmuje pacjentów z terenu gminy Lipnik i okolicznych miejscowości.

- Czy ważne jest obecnie przestrzeganie norm sanitarnych?

- W dobie koronawirusa na co dzień powinniśmy pamiętać o pewnych zasadach. Jest przynajmniej kilka podstawowych, o których większość z nas wie, czyli: zachowanie odpowiedniego dystansu i zabezpieczanie ust i nosa maseczką. Przyłbice, jak się okazuje, nie dają wystarczającego zabezpieczenia. Powinniśmy pamiętać, aby maseczki jednorazowe zmieniać co kilka godzin i w odpowiedni sposób posługiwać się nią. Maseczka powinna być dopasowana tak, aby zasłaniała dokładnie nos i usta, po dotknięciu maseczki należy zdezynfekować ręce. Nie należy wkładać maseczki do kieszeni, co jest niestety powszechną praktyką. Powitania powinny odbywać się bez z żadnego kontaktu, wyklucza to podawanie ręki, a także popularnego „zółwika”. Trzeba ograniczyć do minimum kontakty bezpośrednie, wychodzenie z domu. Dezynfekcja oraz mycie rąk ma ogromne znaczenie dla naszego zdrowia. Uważam, że każdy z nas powinien mieć przy sobie środek do dezynfekcji dłoni i stosować go w razie potrzeby.

- Czy powinniśmy stosować środki dezynfekcyjne nawet po zakończeniu pandemii?

- Żadnymi środkami dezynfekcyjnymi nie jesteśmy w stanie wyeliminować ze środowiska bakterii i wirusów. Przede wszystkim powinniśmy przestrzegać podstawowych zasad higieny, także w okresach epidemii innych chorób, gdy możliwość przenoszenia się bakterii, czy wirusów jest duża. Wtedy powinniśmy zachować szczególne środki ostrożności.

- Jak w obecnym czasie powinny zachowywać się osoby o podwyższonym ryzyku na zachorowania, czyli osoby starsze i z obciążeniami?

- Na przełomie października i listopada mieliśmy potwierdzonych około 20 przypadków zachorowania na COVID. Kilka osób z niewydolno-

Profilaktyka W czasie pandemii

ścią oddechową została skierowana do leczenia szpitalnego, w tym jedna w stanie ciężkim. Codziennie zgłaszamy po kilka, a nawet kilkanaście osób do testów. Na naszym terenie jest bardzo dużo infekcji. Podejrzewam, że około 70 proc. ze wszystkich infekcji to są infekcje koronawirusowe lub okołocovidowe. Według szacunku epidemiologów w Polsce, od 70 do 80 proc. osób w kraju choruje bezobjawowo albo schorzenie covidowe przebiega z lekkimi objawami, czyli jest kaszel, trochę kataru, stany podgorączkowe, bóle głowy, bóle mięśniowe. Wtedy należy poddać się samoizolacji, aby nie dochodziło do transmisji zakażeń w rodzinie, w środowisku domowym, czy przy kontaktach na zewnątrz.

Najbardziej narażone na ciężki przebieg choroby są osoby z innymi schorzeniami, a przede wszystkim z chorobami sercowo-naczyniowymi, cukrzycą i przewlekłymi schorzeniami układu oddechowego, chorobami reumatologicznymi. Ważnym czynnikiem profilaktyki jest szczepienie przeciwko niektórym chorobom, które mogą powodować powikłania w przebiegu obecnie występującego COVID-u, to jest szczepienia przeciwko grypie (szczepionka Influvac tetra, Vaxigrip Tetra, Fluenz Tetra-donosowa dla dzieci) i chorobie pneumokokowej (np. Prevenar 13).

Musimy pamiętać, że poza zachorowaniami na COVID jesteśmy w okresie infekcji wirusowych corocznie występujących w okresie jesieni i wiosny, a w naszym klimacie grypa zaczyna się nie wcześniej niż w grudniu, co dodatkowo zwiększa nasze zagrożenie i możliwość powikłań.

- Jak przebiega praca w ośrodku zdrowia?

- Główną zasadą funkcjonowania ośrodka zdrowia jest ochrona i zabezpieczenie zdrowia pacjentów. Pacjenci nie są na co dzień pozbawieni pomocy. Szczepienia i bilanse dzieci są prowadzone na bieżąco. Od kwietnia



tego roku pracujemy w zmienionych warunkach. Pacjenci są przyjmowani po wcześniejszej rejestracji telefonicznej w taki sposób, żeby nie było między nimi kontaktu w poczekalni. Wiele wizyt odbywa się w formie teleporad. Recepty wysyłamy w formie elektronicznej. Podobnie odbywają się porady z lekkimi przeziębieniami. Obecnie, przed przyjęciem w przychodni, często kierujemy pacjentów na testy covidowe. Mam nadzieję, że niebawem otrzymamy testy do szybkiego wykonania na miejscu, co pozwoli szybciej podjąć odpowiednie leczenie. Zmieniliśmy również zasady w miejscu pracy. Wcześniej codziennie były dwie pielęgniarki i lekarz.

Obecnie pracujemy w systemie jeden lekarz, jedna pielęgniarka. Pielęgniarki zmieniają się codziennie, a każda pracuje co trzeci dzień. Również między sobą staramy się zachowywać dystans, co ma na celu zminimalizowanie ryzyka zakażenia.

- Jaka powinna być profilaktyka okresu świątecznego?

- Musimy pamiętać o okresie letnim, kiedy okazało się, że największe ognisk infekcyjnych było po pogrzebach i po weselach, kiedy te spotkania odbywały się między osobami zjeżdżającymi się z wielu terenów i wielu środowisk. Szczególnie przy spotkaniach wielorodzinnnych i wielopokoleniowych uważam, że będzie to duże zagrożenie. Dlatego pamiętajmy o racjonalnym podejściu do zdrowia naszego, naszych bliskich i innych osób.

(ab)

- Jaka jest recepta na udane małżeństwo?

- Wiara, nadzieja, wzajemne zaufanie oraz miłość, którą trzeba przez lata pielęgnować. Specjalnej recepty nie ma – przeżywalismy trudniejsze i lepsze dni tak, jak przeżywają wszystkie małżeństwa. Są upadki i wzloty, z którymi trzeba sobie radzić, trzeba się z nimi pogodzić.

- Kiedy zapadła decyzja o wspólnym życiu?

- Poznaliśmy się na zabawie tanecznej w remizie w Kleczanowie w Sylwestra w 1967 r. Powoli zrodziła się z tej znajomości miłość. Dużym atutem mojego przyszłego męża był posiadany przez niego motor.

- Miałem dwie piękne WSK-i, na które sobie zapracowałem jako młody chłopak – wspomina Stanisław Niewójt.

- Po pewnym czasie nastąpiło spotkanie rodziców obu stron, gdzie mąż się oświadczył i ustalono datę ślubu na październik, a był to dokładnie rok 1968. Dzień ślubu był wyjątkowy, piękny i słoneczny, chociaż wcześniej padał deszcz.

- Dzieci i wnuki są dla państwa...

- Mamy dwójkę dzieci, córkę Urszulę i syna Pawła oraz wnuka Łukasza i wnuczkę Sylwię, a także małą prawnuczkę Maję. Dzieci i wnuki są dla nas wszystkim. Mamy w nich oparcie w naszym podeszłym wieku. Służą nam pomocą w takich chwilach, jak choroba, wizyta u lekarza czy ważny wyjazd.

- Kiedy zrodziła się w panu miłość do koni?

- Od dziecka, ponieważ rodzice mieli konia. Po przejęciu gospodarstwa rolnego po rodzicach kupiłem młodego źrebaka, którego objeżdżałem i przyzwyczaiałem do pracy w polu. Koni w moim życiu wymieniłem trochę. Kupowałem tzw. roczniaki, czyli młode konie, które po kilku latach sprzedawałem.

- Jakie to były konie?

- Były to konie pochodzenia arabskiego, maści kasztan, bo takie bardzo lubiłem. Były to konie spokojne i posłuszne. Po pewnym czasie przestawiłem się na klacze. Po zażrebieciu klaczy bardzo czekałem na młode. Gdy pojawiło się źrebię, byłem radośny, jak dziecko.

O miłości, dzieciach, wnukach i koniach

Rozmowa z Elżbietą i Stanisławem Niewójtami z Lipnika

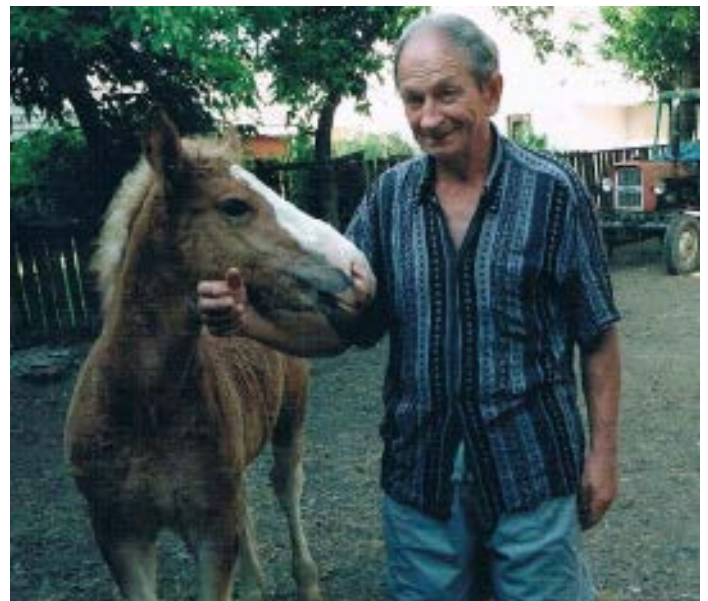
- Czy miał pan swojego ulubieńca? Dlaczego pan zrezygnował z hodowli?

- Ostatnio miałem dwie klacze, jedna nazywała się Lipka, a druga Karina. Z jednej klaczy musiałem zrezygnować, ponieważ miałem za małe gospodarstwo rolne, żeby je utrzymać w dobrej kondycji. Drugą klacz sprzedałem w marcu 2016 r. z powodu mojej choroby, która spowodowała, że nie mogłem już obrządzać ani pracować w polu. Gospodarstwo przejął syn Paweł, a mnie pozostało odpoczywać i cieszyć się dziećmi i wnukami.

- Jak pan wspomina czas pracy w gospodarce?

- Dobrze. Kochałem konie oraz pracę w polu, którą uprawiałem koniem. Uprawiłem również małe działki sąsiadom i znajomym. Dowieziłem węgiel z GS-u do domów tych, którzy nie mieli własnego transportu. Prace te lubiłem, dodawały mi energii do życia.

(ab)





9 – Igor Jaworski – kapitan



11 – Rafał Czekał



13 – Patryk Wyrzykowski



21 – Grzegorz Krawczyk

Zakończyły się już tegoroczne rozgrywki piłkarskie naszych młodych sportowców z drużyny LZS Cukrownik Włostów. Jak dało zauważyć się na boisku, piłkarzy zaczęła wiązać swoista więź współpracy i zdrowej rywalizacji, która powodowała, że z meczu na mecz dawali z siebie jeszcze więcej.

■ Piłka zmienia świat



Przykładem niech będzie pierwszy mecz w sezonie, w którym Cukrownik Włostów przegrał ze Spartą Dwikozy 1 : 18. Jednak to nie zniechęciło zawodników, którzy wygrali potem cztery mecze z rzędu. Radzili sobie z drużynami bardziej utytułowanymi, co dawało im jeszcze więcej satysfakcji. Szósty mecz przyniósł drugą porażkę, ale i o tej przegranej młodzi zawodnicy szybko zapomnieli, wygrywając z drużyną Zryw Zbigniewice aż 13 : 0.

Kibice podkreślają, że nie zawsze piękna i swobodna gra przeniosła się na wyniki.

Drużyna Trampkarza Starszego wygrała 9 meczy, 1 zremisowała, a 4 mecze przegrała, przez co z dorobkiem 28 punktów uplasowała się na III miejscu w tabeli.

Dawid Pater - trener LZS Cukrownik Włostów: *Ostatni sezon uważam za udany, choć nie osiągnęliśmy zamierzonych celów, takich jak I miejsce w grupie, chociaż było bardzo blisko. Oczywiście jest się z czego cieszyć. Uważam, że w drużynie jest ogromny potencjał, co dobrze wróży przyszłości młodych piłkarzy.*

Paweł Niewójt: *Dla młodej drużyny kibice są tak samo ważni, jak dla drużyny seniorów. Kibice są dwunastym zawodnikiem, każdy o tym wie. Na mecze naszych młodzików przychodzi coraz więcej kibiców. Z przyjemnością ogląda się każdy ich mecz. Jednakże obecna sytuacja spowodowana Covid-19 nie pozwala aktywnie uczestniczyć kibicom w meczach swojej drużyny.*

Zdaniem wszystkich kibiców, drużyna młodzieżowa się rozkręca i ciągle się rozwija. Po słabszym meczu, czy porażce, młodzi zawodnicy są zmotywowani do działania i wkładają jeszcze więcej pracy w osiągnięcie sukcesu. Podczas każdego meczu widać, że chłopaki chcą grać, szlifować swoje umiejętności, a gra przynosi im wiele radości i satysfakcji.

Wyniki Trampkarza Starszego są bardzo do-

bre, o czym świadczy trzecie miejsce w tabeli po Alicie Ożarów i Sparcie Dwikozy. Dzięki współpracy wielu instytucji zaplecze drużyny rozwija się. Chłopcy są zgrani i wspierają się, na mecz przychodzi 12-14 zawodników. Każdy z kibiców potwierdzi moje słowa, że mamy wiele talentów, o czym świadczą wyniki.

Obrońca LZS Cukrownik Włostów
- **Jakub Kozłowski**
- *Czym dla Ciebie jest piłka nożna i drużyna?*

- *Piłką jest dla mnie pasją oraz sposobem spędzania wolnego czasu. Jeśli w lidze grałbym dobrze i jakiś dobry klub by mi zaproponował transfer, to wtedy chętnie bym zaczął grać profesjonalnie. Gdy gram na meczach, zawsze na początku czuję lekki stres, ale też podniecenie. Grając jestem szczęśliwy. Jako obrońca muszę być szybki i silny fizycznie, podejmować szybko decyzje, ale uważam, że na boisku najważniejszy jest spokój.*

Drużyna jest dla mnie bardzo ważna. Każdy zawodnik musi stawiać na pierwszym miejscu dobro drużyny i w Cukrowniku tak jest.

- *Jak wspiera Cię rodzina i znajomi?*

- *Rodzice zawożą mnie na treningi oraz mecze i przychodzą na nie, co daje mi jeszcze więcej pewności siebie. Znajomi przychodzą na mecze, kibicują mi oraz pomagają w treningach.*

- *Czy obecny sezon jest udany dla Ciebie?*

- *Obecny sezon jest dla nas bardzo dobry w porównaniu z ostatnim, w którym byłem kontuzjowany i zagrałem tylko jeden mecz. W tym sezonie gram bardzo dobrze, tak jak i cała drużyna. Cieszę się, że w tym roku mamy kilka nowych wzmocnień, co świadczy o potencjale naszej drużyny.*

Kapitan drużyny- Igor Jaworski
- *Co czujesz grając w piłkę?*

- Lubię rywalizować i czuć satysfakcję z każdego wygranego meczu. Każde zwycięstwo to kolejna motywacja.

- Jesteś kapitanem, co według Ciebie jest najważniejsze w drużynie?

- Najważniejsza jest atmosfera, łatwiej się wygrywa, gdy w drużynie są dobre nastroje. Grupa, która dobrze razem się czuje, z chęcią przychodzi na treningi i na mecze.

- Piłka nożna jest dla Ciebie...?

- To po prostu hobby i pasja.

- Jak rodzice i znajomi Cię wspierają?

- Rodzice wspierają mnie na każdym meczu swoją obecnością i kibicowaniem całej drużynie. Dziękuję im za wsparcie.

Zdobywca 20 bramek- Jacek Zdyb

- Jako „król strzelców” czujesz na sobie presję?

- Czasami czułem presję. Najbardziej, gdy pierwszy raz grałem jako napastnik, jednak z czasem polubiłem grę w ataku.

- Wiążesz swoją przyszłość z piłką nożną?

- Piłka nożna to moja pasja, a drużyna jest dla mnie taką małą rodziną, każdy każdemu pomaga i każdy bardzo się stara na boisku. Na pewno będę chciał grać jeszcze w seniorach, a co będzie dalej, to się okaże.

Rodzice zawodników

- Czy łatwo jest wychowywać młodego piłkarza?

- Nasi synowie grając w piłkę uczą się między sobą współpracy i zaangażowania. Muszą pogodzić swoje obowiązki domowe i szkolne z grą w piłkę nożną. Ich i nas kosztuje to dużo pracy i poświęcenia. Częste treningi i wyjazdowe mecze są nieraz pewnym obciążeniem, ale staramy się zawsze wspierać naszych synów w tym co robią.

- Czy cała rodzina żyje każdym meczem syna?

- Coraz częściej przyjeżdżamy na mecze naszych synów całymi rodzinami. Wśród nas są też tacy, którzy nie opuścili ani jednego meczu. Jest to bardzo ważne dla naszych dzieci. Dzięki temu czują, że jesteśmy z nimi i wspieramy w ich pasji. Zdarza się, że przed ważnym spotkaniem, już kilka dni wcześniej wszyscy domownicy żyją nadchodzącym meczem. Tym większa jest dla nas radość, gdy po tygodniach pracy przychodzi upragnione zwycięstwo.

Wójt Gminy Lipnik, Andrzej Grządziel

- Czy jako gospodarz gminy jest pan

dumny z młodych piłkarzy?

- Jestem bardzo dumny z ich osiągnięć i dotychczasowej pracy, jaką włożyli w każdy rozegrany mecz. Drużyna Trampkarza Starszego stanowi przyszłość dla drużyny seniorów. Patrząc na wolę walki i zaangażowanie młodych sportowców, jestem spokojny i wierzę, że osiągną jeszcze wiele wspaniałych sukcesów.

- Co pan sądzi o młodych piłkarzach?

- Mamy wiele talentów - grają z sercem, to bardzo ważne na boisku. Jako drużyna stanowią jedność i odnoszą sukcesy. Jak pokazał ostatni sezon, każda porażka dodaje im siły, motywacji do jeszcze cięższej pracy, co przekłada się na znakomite wyniki. Warto wspierać taką drużynę. Należy wspomnieć, że od tego roku cały zespół ma profesjonalne zaplecze socjalne z szatniami, co bardzo poprawiło komfort pracy. W przyszłości planujemy kolejne inwestycje związane ze stadionem sportowym we Włostowie. Tak, jak drużyna podnosi swój poziom gry, tak my musimy zadbać o podnoszenie poziomu istniejącej infrastruktury.

(ab)



10 – Klaudiusz Masternak



6 – Jakub Wyrzykowski



1 – Jan Łatka



4 – Oskar Raban



14 – Przemysław Król



2 – Jacek Zdyb



5 – Jakub Kozłowski



17 – Adrian Dudek

- **Od kiedy zajmują się państwo ogrodem?**

- Od 20 lat czynnie zajmujemy się ogrodem. Jest to nasza pasja. Kwiaty są poniekąd jak ludzie. Należy je lubić, rozmawiać z nimi i z nimi przebywać, wtedy ukazują swe piękno ze zdwojoną siłą.

- **Jakie rośliny można znaleźć w państwa ogrodzie?**

- Wszystkie rośliny w naszym ogrodzie są bardzo popularne i powszechnie sadzone. Wśród nich znajdują się surfinie, begonie, tuje i świerki oraz nasze ulubione, pelargonie i dragony.

- **Wiele osób podziwia państwa ogród?**

- Tak, bardzo często znajomi przychodzą, przyjezdni zatrzymują się, robią zdjęcia i pytają, jak stworzyliście taki wspaniały ogród, który dosłownie znajduje się po dwóch stronach drogi. Wiele osób fascynuje się naszym ogrodem, dlatego często wracają i podziwiają go w różnych porach roku.

- **Dzieci i wnuki mają swój kąt w ogrodzie?**

- Dzieci są już dorosłe i mają inne upodobania, chociaż kiedyś miały w ogrodzie swoje miejsce zabaw. Obecnie częściej pomagają w pracach pielęgnacyjnych. Nasz 12-letni wnuk ma również inne zainteresowania i pasje, ale lubi wspólnie z rodziną spędzić czas w kolorowym ogrodzie.

- **Długo państwo tworzyli swoją wizję ogrodu?**

- W ciągu wielu lat zmieniliśmy i zmieniamy wygląd naszego przydomowego ogródka. Staraliśmy się, aby z każdym dniem i z każdym rokiem był coraz piękniejszy. W 2005 r. postawiliśmy w ogrodzie altanę, była to

Nasze pasje

Miłość do ogrodu

Jolanta i Andrzej Skrok (sołtys) ze Studzianek prowadzą piękny ogródek, który z daleka przykuwa uwagę swoją oryginalnością.



pierwsza większa zmiana. W 2010 r. natomiast narodził się pomysł zrobienia i wstawienia wiatraka do ogrodu. Był to początek kolejnych zmian. W tym samym roku wykonaliśmy plac zabaw dla naszego wnuka.

W 2012 r. zbudowaliśmy drewniane studnie, a 3 lata później wykonaliśmy wóz oraz drewniane taczki. W 2016 r. wystawiliśmy wykonane z drewna wazony oraz zakupiliśmy kilka ciekawych figur do naszego ogrodu. W 2018 r. wstawiliśmy własnoręcznie wykonane ule. Rok później podjęliśmy kolejne inwestycje, zakupiliśmy betonowe wazony, a na środku ogródka ustawiliśmy fontannę. W tym samym czasie została wystawiona na murach

budynku gospodarczego kolekcja upręży konnych. Ciekawym eksponatem, jaki pojawił się w naszym ogrodzie, jest swojskiej roboty śrutownik, który ma już 50 lat. Obecny rok także przyniósł zmiany – wykonaliśmy płotki przystrojone, a także umieściliśmy białe rowery na kamiennym postumencie, a w innej części wóz drabiniasty.

Najbliższe lata na pewno przyniosą kolejne zmiany w naszym ogrodzie, którymi każdy będzie mógł się zachwycić. Wymaga to jednak bardzo dużo pracy i czasu nie tylko na pielęgnację kwiatów i krzewów, ale również na konserwację i malowanie eksponatów.

(ab)



Radości i sukcesy moich uczniów są moimi radościami i sukcesami!

(Rozmowa z Małgorzatą Walczak, nauczycielką ze Szkoły Podstawowej we Włostowie)

- Jak to się stało, że zdecydowała się pani zostać nauczycielką ?

- Z wyborem zawodu nie miałam trudności. Już w szkole podstawowej wiedziałam, że chcę zostać nauczycielką. Realizowałam swój plan krok po kroku. Podjęłam naukę w Liceum Ogólnokształcącym w Opatowie. Po zdaniu matury kontynuowałam naukę w Studium Nauczycielskim imienia Komisji Edukacji Narodowej w Ostrowcu Świętokrzyskim. Studia magisterskie ukończyłam w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Kielcach i w ten sposób stałam się nauczycielem edukacji wczesnoszkolnej. Posiadam kwalifikacje do pracy w szkole, jak i w przedszkolu. Ponieważ nauczyciel stale uzupełnia swoją wiedzę, postanowiłam podjąć studia podyplomowe. Najpierw była to edukacja elementarna w zreformowanym systemie szkolnym, potem oligofrenopedagogika, a od niedawna terapia autyzmu. Pierwsze kroki jako młody nauczyciel stawiałam w Szkole Podstawowej w Malicach. Pracowałam tam trzy i pół roku. Cały czas marzyłam,

aby przejść do Włostowa, ponieważ tu mieszkam, a dojazdy były coraz większym utrudnieniem. W końcu marzenie się spełniło. Zatrudniła mnie pani dyrektor Helena Kasza, moja nauczycielka matematyki z czasów, kiedy sama byłam uczennicą włostowskiej szkoły. I tak pracuję już ponad 30 lat i nie widzę siebie w innym zawodzie. Moi pierwsi wychowankowie mają już swoje dzieci i to one od pewnego czasu trafiają pod moją opiekę. To bardzo miłe doświadczenie, że wychowuje się już kolejne pokolenie.

- Co jest pani priorytetem w nauczaniu, jakie stosuje pani metody?

- Lubię pracę z dziećmi, zabawę, wyliczki, uroczystości klasowe. Wiem, jak ważne jest stwarzanie poczucia bezpieczeństwa, klimatu życzliwości i zaufania. Staram się organizować jak najwięcej sytuacji umożliwiających przeżywanie uczuć radości i zadowolenia z osiągniętych sukcesów. Doceniam nawet najmniejsze postępy, aktywność, pomysłowość. Zawsze



podkreślam konieczność współpracy i współdziałania w grupie. Ogromną satysfakcję sprawiają mi dobre relacje z uczniami i ich rodzicami. Cieszą mnie osiągnięcia moich uczniów na dalszych szczeblach edukacji.

- Jakie jest pani credo życiowe?

- Staram się żyć tak, aby nikogo nie krzywdzić. Jednocześnie nigdy się nie poddaję, gdyż wiem, że warto walczyć z przeciwnościami, bo daje mi to poczucie spełnienia i siły. Organizuję w szkole różne akcje charytatywne, opiekuję się drużyną harcerską. Uczę w ten sposób dzieci, że trzeba być wrażliwym na potrzeby innych, a nie skupiać się tylko na sobie.

Nasi nauczyciele

Dziękuję losowi za ten przypadek

W zawodzie nauczyciela pracuję od marca 1991 roku. Może to zabrzmieć dziwnie, ale jestem nauczycielem z przypadku.

Po ukończeniu wydziału zootechniki na Akademii Rolniczej, pracowałam krótko w wyuczonym zawodzie. Na skutek przemian społecznych w naszym kraju, musiałam szukać pracy. Trafiłam do urokliwej szkółki w Słabuszewicach. W arkana wiedzy nauczycielskiej wprowadzała mnie ówczesna naczelnik Zamiejscowego Oddziału Kuratorium Oświaty w Opatowie, Maria Zawadzka. Od 1 września 1991 roku zostałam dyrektorem tej placówki. Podjęłam podyplomowe studia z biologii, następnie z zarządzania w oświacie oraz z przyrody. I tak polubiłam swoją pracę i uczniów. Po likwidacji małych szkół, od 1 września 2000 roku zostałam przeniesiona do szkoły w Lipniku na stanowisko wicedyrektora.

Patrząc z perspektywy lat na prze-

bieg mojej pracy, dziękuję losowi za ten przypadek. Praca nauczyciela jest trudna, odpowiedzialna, ale przynosi też wiele radości. Sukcesem w pracy nauczyciela jest przede wszystkim sukces ucznia, porażką jest też porażka ucznia. Uczę mojej kochanej biologii i przyrody. Patrząc, jak na przestrzeni lat zmienia się świadomość ekologiczna ludzi, wyraźnie widać to w naszej gminie, zaczęliśmy szanować przyrodę. W pracy prowadzę wiele działań, które mają za zadanie ochronę naszego środowiska. Mam nadzieję, że będą one owocować w najbliższych latach.

Pamiętam moich dobrych nauczycieli i staram się z nich brać przykład. Dobry nauczyciel, to przede wszystkim człowiek cierpliwy, wyrozumiały, tolerancyjny, uczący wrażliwości, szacunku dla drugiego człowieka, ale również wymagający. W obecnej sytuacji uczniowie będą wymagać jeszcze większej uwagi i troski ze strony

nauczycieli, aby nauczyć się dobrze i bezpiecznie żyć w obliczu pandemii. Czekają nas nauczycieli nowe wyzwania.

Adela Grześkiewicz-Szczurek



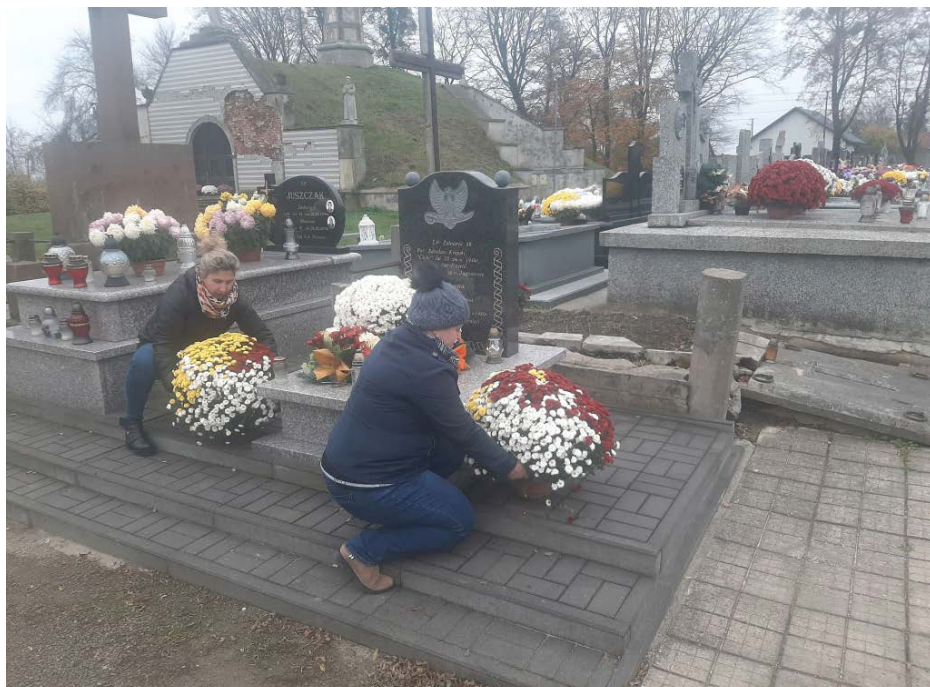
W listopadzie groby i mogiły żołnierzy poległych w czasie I i II wojny światowej oraz osób zasłużonych dla lokalnej społeczności i narodu polskiego zostały ozdobione ogromną ilością chryzantem. Piękna akcja wynikała z pomocy producentom kwiatów po wprowadzeniu ograniczeń dotyczących święta zmarłych w związku z epidemią wirusa COVID-19.

Na grobach żołnierzy i przy kapliczkach

1200 chryzantem

– Cieszę się, że mogliśmy włączyć się w akcję wsparcia producentów kwiatów dotkniętych sytuacją spowodowaną wirusem Covid-19 – mówi wójt, Andrzej Grządziel. - Jednocześnie udekorowanie chryzantemami pomników, grobów żołnierzy i partyzantów walczących podczas II wojny światowej było oddaniem hołdu poległym w okre-

102. batalionu lekkiej piechoty z Sandomierza, których reprezentowali: st. kpr Piotr Skrzypczyk, st. szer. Krzysztof Zimnicki z Kurowa i st. szer. Andrzej Dechnik. Towarzyszyli im członkowie Koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej z Sandomierza, prezes ppłk. Janusz Jakubowski i Adam Barańskim, który jest także pracownikiem Gminne-



sie poświęconym zmarłym. Chciałbym w imieniu własnym, Urzędu Gminy i producentów kwiatów podziękować wszystkim tym, którzy przyłączyli się do tej akcji i stworzyli kwiatowe dekoracje w miejscach pamięci.

Kwiaty pochodziły m.in. z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Opatowie lub bezpośrednio od producentów, a pozyskały je: Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa, Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej, Wojska Obrony Terytorialnej, Stowarzyszenie Historyczno- Eksploracyjne „Pamięć”, KGW „Nasz Usarzów”, KGW Kaczyce, KGW Włostów oraz Urząd Gminy w Lipniku. Na terenie gminy rozprowadzono ok. 1200 sztuk różnorodnych kwiatów.

7 listopada na terenie gminy Lipnik, kierownik opatowskiego oddziału ARiMR, dr Artur Lis przekazał chryzantemy Wojskom Obrony Terytorialnej ze



go Ośrodka Kultury we Włostowie.

Chryzantemy zostały ustawione przy Pomniku Czynu Legionowego ppłk. Antoniego Jabłońskiego, przy tablicy upamiętniającej rozstrzelanych dawnego przedszkola i w miejscu Pamięci Narodowej w Lipniku, na grobach poległych żołnierzy na cmentarzu parafialnym w Malicach Kościelnych, przy pomniku papieża św. Jana Pawła II w Malicach Kościelnych i pomniku prof. Józefa Mikułowskiego- Pomorskiego a także w Pielaszowie przy pomniku poległych żołnierzy. - Zgłosiłem się dobrowolnie, gdy otrzymałem informa-

Z punktu widzenia producenta

Barbara i Andrzej Wójcik z Lipnika są producentami chryzantem doniczkowych od 12 lat. Każdego roku sprzedają 600-800 sztuk kwiatów. - W tym roku w związku z pandemią zamknięto cmentarze na okres 29.10-02.11. tj. czas, kiedy sprzedajemy najwięcej kwiatów – mówią. - Pozostało nam 225 sztuk kwiatów, które zamiast na grobach zmarłych kwitły w naszym tunelu foliowym w Lipniku. O powyższym fakcie zgłosiliśmy w ARiMR w Opatowie. 12 listopada w sprawie kwiatów zgłosiło się dwóch odbiorców: Stowarzyszenie Historyczno-Eksploracyjne „Pamięć” oraz KGW „Nasz Usarzów”. Odbiór kwiatów przebiegał bardzo sprawnie na 3 samochody. Jesteśmy wdzięczni, że nasze kwiaty dostały się w odpowiednie miejsca. Akcję odbioru kwiatów od nas prowadził Adam Barański oraz Ewelina Orłowska wraz z innymi. Serdecznie dziękujemy.

Pomoc ARiMR w związku z potencjalnymi stratami związanymi z zamknięciem cmentarzy przysługiwała posiadaczom co najmniej 50 chryzantem doniczkowych lub 200 sztuk chryzantem ciętych. Za jedną chryzantemę doniczkową przedsiębiorca otrzymał 20 zł, a za kwiaty cięte – 3 zł za sztukę. Wnioski o pomoc można było składać do 6 listopada. Podmioty i organizacje zainteresowane odbiorem chryzantem mogły składać deklaracje ich odbioru do 12 listopada, a kwiaty należało odebrać do 16 listopada.

cję, że jest taka akcja – nie ukrywa st. szer. Krzysztof Zimnicki. - Są to bliskie mi miejsca, w którym się wychowałem. Chciałem dowiedzieć się więcej na temat bohaterów i miejsc ich pamięci. A składanie kwiatów było dla mnie wyróżnieniem.

12 listopada do akcji włączyło się Stowarzyszenie Historyczno- Eksploracyjnego „Pamięć”. Chryzantemy pozyskało od Barbary i Andrzeja Wójcików z Lipnika oraz od Marka Zieji z Balbinowa. - Odwiedziliśmy groby, pomniki i miejsca pamięci: w Górach Pęchowskich, Płaczkowicach, Beradzu, Chobranach, Adamczowicach, Konarach, Klimontowie, Szymanowicach, Lipniku, Kurowie, Leszczkowie i w Malicach Kościelnych – wylicza prezes Łukasz Mucha. - W paru miejscach zostaliśmy bardzo miło przyjęci, a nasza akcja spotkała się z uznaniem osób odwiedzających groby swoich bliskich. W tej akcji uczestniczyłem razem Kamilem Trześniewskim i Adamem Barańskim. Postawiliśmy 202 chryzantemy.

Jak wyjaśnia Ewelina Orłowska z KGW „Nasz Usarzów” kwiatami udekorowana została nowa kaplica w Usarzowie i teren wokół niej. Kwiaty stały też przy przydrożnych kapliczkach znajdujących się w Usarzowie, Sternalicach i Kurowie. Dużą część z otrzymanych chryzantem panie z koła zawiozły na groby bliskich oraz opuszczone groby, których dawno nikt nie odwiedzał. Dostarczyły także kwiaty do kościoła parafialnego w Goźlicach.

KGW Kaczyce otrzymaliśmy 400 sztuk różnokolorowych chryzantem z ARiMR w Sandomierzu, których dostawcą był Tomasz Choda z Gór Wysockich. W 3-dniową akcję włączyło się całe koło gospodyń. - Ustawiliśmy kwiaty na cmentarzu parafialnym we Włostowie i w Mydłowie – mówi Barbara Kusal, radna i sołtys wsi Kaczyce. - Na grobach i mogiłach żołnierzy, m.in. w Kurowie i w Leszczkowie oraz przy pomniku Czynu Legionowego, tablicy pamiątkowej przy budynku dawnego przedszkola w Lipniku. Przystroiliśmy plac przykościelny, ozdobiliśmy groby księży oraz przydrożne kapliczki we Włostowie, Malżynie, Swojkowie, Ublinku, Grocholicach, Kaczychach i w Mydłowie.

Kamila Radom z KGW Włostów podaje, że 235 sztuk chryzantem koło otrzymało od Huberta Września ze Słoptowa. Zostały one złożone przed kościołem i na cmentarzu oraz przy okolicznych kapliczkach i pod pomnikiem św. Floriana we Włostowie.

(ab)



- **Czym dla Ciebie jest rękodzieło?**

- To odskocznia od rzeczywistości, sposób na relaks i odpoczynek. Już w szkole bardzo lubiłam zajęcia plastyczne. Pamiętam, jak wykonałam anioła z kawałka materiału, stożka z kartki papieru, kulki z plasteliny, folii aluminiowej i włosów anielskich. Byłam bardzo dumna, gdy pokazałam go nauczycielce, która powiedziała, że jest kupiony. Z jednej strony było mi przykro, że mi nie uwierzyła, z drugiej - to było przyjemne doświadczenie, które pokazało mi, że jestem w stanie zrobić coś pięknego z niczego. Kreatywnego myślenia nauczyła mnie mama. To po niej odziedziczyłam zdolności plastyczne. Tata natomiast z zawodu jest stolarzem. Tu przydają się manualne zdolności i cierpliwość i te cechy mam po tacie.

- **Skąd czerpiesz inspirację do swoich prac?**

- Z życia. Często jest tak, że wpadają mi w ręce różne przedmioty, z których chcę stworzyć coś więcej, coś oryginalnego. Wiele moich prac powstało także dzięki temu, że poznałam prawie wszystkie dziedziny i techniki rękodzieła, quilling (tworzenie z wąskich pasków papieru), bibułkarstwo, kwiaty z krepiny, kanzashi (kwiaty ze wstążki), foamiran (pianka artystyczna), utwardzanie tkanin, origami, string art (sztuka szpilki i nici) i parę innych. Chciałam się ich nauczyć i wykorzystywać zdobytą wiedzę w praktyce.

- **Jest to pasja, hobby? Ile czasu jej poświęcasz?**

- Kiedy chodziłam do szkoły średniej, a później zdobywałam zawód technika farmaceutycznego i technika kosmetologii, było to hobby, czyli robiłam coś od czasu do czasu. Później wyszłam za mąż, urodziłam syna, a moje hobby pomału zaczęło przeobrażać się w pasję, której poświęcam coraz więcej czasu. W przyszłości chciałabym, aby to również była moja praca.

Coraz więcej czasu poświęcam swojej pasji. Najczęściej tworzę późnym wieczorem, zdarza się, że zaczynam o 22, a kończę nad ranem. Niesamowicie mnie to wciąga i kompletnie nie męczy. Najlepsze moje prace powstają pod presją czasu, kiedy wiem, że potrzebuję czegoś na już, np. dekoracji anioła na prezent, czy kwiatów. Wtedy pracuje bez przerwy przez parę godzin. Lubię w ten

Anioł z kawałka materiału

Rozmowa z mieszkanką Usarzowa Iloną Szymczak zajmującą się rękodziełem

sposób pracować, ponieważ wiem, że nie będę miała możliwości poprawienia, czy udoskonalenia mojej pracy, ona po prostu musi być dopracowana i perfekcyjna od początku do końca.

- **Jaka tematyka dominuje w Twoich pracach?**

- Nie ma jednej techniki czy tematyki, która dominuje w moich pracach, ponieważ jestem osobą, którą bardzo szybko nudzą nowo poznane techniki rękodzieła, dlatego ciągle szukam nowych technik, nowych pomysłów. Uczę się ich od podstaw i wykorzystuję w swoich pracach. Nie potrafię malować czy szkicować, ale jeżeli odnajduje nowy rodzaj rękodzieła, który wymaga precyzji, manualnych zdolności i dużo cierpliwości od razu chce go wypróbować.

Tworzę dla siebie, dla rodziny. Od roku publikuję swoje prace w mediach społecznościowych, buduję powoli swoją markę i wizerunek, podnosząc jednocześnie poziom wykonanych prac.

- **Działasz również w Kole Gospodyń Wiejskich „Nasz Usarzów”.**

- Uwielbiam wieś i to, co mi daje. Bardzo wiele surowców do moich prac mogę spotkać na łące, kwiaty polne, zdźbła traw, liście. Pamiętam sytuację, w której na już była nam potrzebna dekoracja stołów, ale dostępne miałam tylko ozdobne dynie. Była jesień więc wyszłam na podwódko, nazbierałam liści klonu i zrobiłam z nich róże. Dekoracja była naturalna i piękna. Koleżanki z koła wiedzą, że uwielbiam rękodzieło, lubię też dekoratorstwo, więc one mówią, co jest potrzebne, a ja myślę, jak to zrobić. Tak było z wiankami na Biesiadę Świętojańską. Na spotkaniu padł pomysł, że ciekawie byłoby, gdybyśmy miały na głowach wianki. Po tym spotkaniu od razu pojechałam na łąkę i zrobiłam próbny wianek, który spodobał się koleżankom. Wianków trzeba było zrobić kilka, a czasu było mało, więc



wszystkie zabrałyśmy się do pracy, nawet te, które uważały, że im się nie uda. Cieszyłam się, że się nie poddały i stworzyły piękne wianki, które podziwiali wszyscy.

- Czy masz okresy w ciągu roku, w których twoja praca jest intensywniejsza? Jak zachęcić innych do realizacji własnych pasji, spróbowania rękodzieła?

- Na pewno są to okresy przedświąteczne, gdzie tych dekoracji tworzę o wiele więcej.

Rękodzieło jest świetną formą na sprawdzenie swoich umiejętności manualnych i kreatywności, to także

ćwiczenie cierpliwości. Niektóre rękodzieła z pozoru wydają się trudne do wykonania, a gdy poznamy sposób, w jaki są zrobione, okazuje się to banalnie proste. Wystarczy troszkę wiary w siebie. Nie należy poddawać się, ale próbować różnych technik i rodzajów rękodzieła. Może któreś z nich będą dla was idealne. Rezultaty waszych prac was zaskoczą, a pochwały i słowa uznania zachęca do dalszej pracy.

(ab)



- Od kiedy zajmujesz się branżą budowlaną i co spowodowało, że założyłeś taką firmę?

- Od 12 lat pracuję w branży budowlanej. Stwierdziłem, że jest to dobry pomysł na życie, ponieważ rynek budowlany jest bardzo dynamiczny i bardzo potrzebny. Chciałem się usamodzielnić i po 6 lat doświadczenia postanowiłem założyć własną firmę, było to w 2014 roku.

- W czym się specjalizujesz?

- Moja firma zajmuje się głównie wykończeniem wnętrz pod klucz. Wykonuję także drobne przeróbki budowlane. Stawiam na rozwój i doskonalenie swoich umiejętności, dlatego od nowego roku zamierzam poszerzyć zakres mojej działalności obejmujący stawianie budynków od podstaw po wykończenie. Przełoży się to na większą satysfakcję klientów, którzy nie będą musieli szukać kilku firm budowlanych, ale będą mieli jedną solidną, która wykona cały projekt od początku do końca.

Nasi przedsiębiorcy W branży budowlanej

Rozmowa z Łukaszem Zającem z Leszczkowa, właścicielem firmy Zajc-Bud

- Czy korzystasz z dotacji i dofinansowań unijnych?

- Dotychczas nie korzystałem z dofinansowań unijnych.

- Ostatni czas przyniósł w branży budowlanej wiele zmian?

- Silnie da się odczuć kryzys gospodarczy spowodowany pandemią Covid-19, na przykład w maju miałem 2 tygodnie przestoju spowodowane koronawirusem. W ostatnim czasie bardzo rozwinięta się technologia budowlana, pojawiło się wiele innowacyjnych metod pracy i technologii umożliwiających większy zakres działań w budownictwie. Warto podkreślić, że więcej ludzi inwestuje w swoje cztery kąty, a ja mogę tylko pomóc zrealizować ich marzenie. Od niedawna publikuję realizowane projekty w mediach społecznościowych na facebooku – „Zajc-Bud Łukasz Zajac”, dzięki czemu mogę trafić do szerszego grona potencjalnych klientów przedstawiając im swoją pracę.

(ab)



Jest to historia rodziny Piekarskich, rodziny artysty z Leszczkowa, Zygmunta Niewiadomskiego, którą los zaprowadził aż do Brazylii. Jej marzenie, by oczami potomków zobaczyć jeszcze raz ukochany Leszczków, spełniło się po 109 latach.

Powrócić do korzeni

Po 109 latach w Leszczkowie



Waldemar Perera Neto Piekarski i Zygmunt Niewiadomski

Pamiętnik

Józef Piekarski, mąż Antoniny Niewiadomskiej przebywając na emigracji w Brazylii zaczął pisać pamiętnik, w którym zawarł losy swoje i rodziny. Antonina była córką Szczepana Niewiadomskiego, pradziadka Zygmunta.

W 1939 r. Instytut Gospodarstwa Społecznego w Warszawie zorganizował konkurs i wydał „Pamiętniki Emigrantów” Ameryka Południowa, w którym ukazały się wspomnienia kowala, Józefa Piekarskiego (wygrana w konkursie).

W pamiętniku Józefa Piekarskiego czytamy: W roku 1910, ukazała się broszurka p. Pankiewicza „Prawda o Paranie”, a poparta szeregiem artykułów w prasie, sprzyjającej wychodźtwu, spowodowała tak zwaną gorączkę emigracyjną do Brazylii, na koszt rządu brazylijskiego. Postanowiłem skorzystać z okazji, tem bardziej, że potrzeba zbiegała się z możliwością, że dawniejszy zamiar mogłem teraz zrealizować. (...)

W Nadbrzeziu po stronie austriackiej, gdy wsiadałem do pociągu, spojrzałem ostatni raz na Sandomierz, doznałem uczucia podobnego do tamtego, kiedy idąc do terminu obejrzałem się na rodzinną wioskę.

Poszukiwania

25 lat temu Krystyna Piekarska, obywatelka Brazylii polskiego pochodzenia, z wykształcenia prawnik (świetnie władająca językiem polskim), zam. w Kurytybie, aktywny członek polskiej Polonii w Brazylii, biorąca udział w spotkaniach organizowanych przez Jerzego Mazurka zwróciła się z prośbą o pomoc w odnalezieniu swych korzeni w Polsce.

Jerzy Mazurek to polski historyk, doktor habilitowany nauk humanistycznych z literaturoznawstwa, wicedyrektor Muzeum Historii Ruchu Ludowego w Warszawie. Zajmuje się historią emigracji z ziem polskich do Ameryki Łacińskiej i historią Polski XIX i XX wieku. Prowadzi między innymi sprawę polskiej Polonii w Brazylii.

Zygmunt Niewiadomski: Mieszkałem w Niemczech, był to rok 1994. Zakończyłem budowę mojego domu w Leszczkowie (z zamiarem powrotu do Ojczyzny. Pewnego razu, gdy byłem na 14-dniowym urlopie w Leszczkowie, odwiedził mnie pan z Warszawy, oświadczając, że poszukuje rodziny Niewiadomskich, a dokładnie Szczepana Niewiadomskie-

go. Niewiele na ten temat mogłem powiedzieć, ponieważ z opowieści mojego ojca znałem tylko mojego dziadka Marcina.

Zasugerowałem temu panu, aby w Urzędzie Stanu Cywilnego oraz u naszego proboszcza zasięgnął wiedzy i poprosił o wgląd do akt. Poprosiłem go, by skontaktował się ze mną, jeżeli okaże się, że to ktoś z mojej rodziny. Lecz od tamtego czasu nikt już w tej sprawie ze mną się nie kontaktował.

Przypadek sprawił, że po 25 latach dostałem propozycję zwiedzenia Muzeum Historii Ruchu Ludowego w Warszawie, z czego chętnie skorzystałem. Po przybyciu do Warszawy, gdy się przedstawiłem, padło pytanie, czy przypadkiem nie jestem Niewiadomskim z Leszczkowa. Osobą, która mnie zapytała był Jerzy Mazurek, który 25 lat temu szukał właśnie Niewiadomskich z Leszczkowa. Rozpoznałem go i przypomniałem mu naszą rozmowę sprzed 25 lat. Było to wręcz niesamowite spotkanie dla nas obydwu. Potwierdziłem, że Szczepan Niewiadomski to mój pradziadek i w Brazylii mieszkają moi kuzyni. Pan Mazurek przekazał mi wszystkie dokumenty związane z poszukiwaniem, m.in. papiery emigracyjne moich przodków z 1911 r. Pomógł mi nawiązać kontakt z moją kuzynką Krystyną i od marca 2020 r. mam bardzo dobry kontakt z moimi kuzynami w Brazylii.

Rozmawialiśmy na wideo czacie z całą rodziną w Brazylii. Oni są bardzo szczęśliwi, że spełniło się ich marzenie o odnalezieniu rodziny w Polsce. Zaprosili mnie z żoną do siebie, ja również zaprosiłem ich do Polski, do rodzinnego Leszczkowa.

Okazało się, że syn Krystyny Piekarskiej, Waldemar, został zatrudniony w największej polskiej firmie gier komputerowych CD Projekt w Warszawie, jako tłumacz portugalsko-brazylijski na rynek brazylijski. Było to dla mnie miłe zaskoczenie i oczywiście szybko nawiązaliśmy kontakt. Pokochał ziemię swoich pradziadków i czuje się tutaj jak w domu.

Krystyna, matka Waldemara, błędnie włada polskim językiem. Oprócz swojej pracy, wykłada dodatkowo język polski na Uniwersytecie w Kurytybie. Z czworga rodzeństwa tylko Krystyna uczyła się polskiego języka, bowiem tak zarządzili jej rodzice, aby choć jedno z rodzeństwa poznało język ojczysty swoich przodków.

REGISTRO N. 68740

Esta carteira de identidade pertence a
Józef Piekarski

Natural de *Radomski*

Nascido a *14 - 9 - 1882*

Filiação *José Piekarski e de
Alexina Piekarski*

Côr. *branca* olhos *azuis*

Nacionalidade *Polonesa*

Curitiba, *1* de *Setembro* de *1940*

DIRETOR
Stano

Não é válido o retrato que não tiver o carimbo do Instituto

Série *V-4449* Não é válido o retrato que não tiver o carimbo do Instituto
Seção *V-4222*

F. D.

POLEGAR DIRETO

ASSINATURA DO PORTADOR
Józef Piekarski

SERVICO DE REGISTRO DE ESTRANGEIRO

Admitido em territorio nacional em carter
Permanente
(permanente ou temporario)

com permanencia *Definitiva*

nos termos do art. *150*

do dec. n. 3.010, de 20 de agosto de 1938

Data do desembarque *1º 9 1941*

Embarcação *Wilsburg*

Porto *Nio de Janeiro*

Passaporte n. *168/211* expedido

(cidade) (data)

Visado pela autoridade consular brasileira

Bremen
(cidade)

sob n. no ano *1941*

Curitiba, *1º* de *Março* de *1941*

Stano

Józef Piekarski

Nareszcie w Polsce, nareszcie w Leszczkowie

Waldemar Perera Neto Piekarski jest synem Krystyny Piekarskiej i wnukiem Józefa i Antoniny Piekarskich.

- Jak Pan i pańska rodzina zareagowali na wiadomość o odnalezieniu rodziny w Polsce?

- Jestem bardzo szczęśliwy. Jako dziecko słuchałem opowieści mamy o rodzinie i opowieści dziadka o Polsce. Było to dla mnie bardzo interesujące. Z opowieści dowiedziałem się, dlaczego jesteśmy w Brazylii.

W pamiętniku Józefa Piekarskiego czytamy: Piątego dnia wypełznął nasz „świątek” pływający do kanału La Manche w kierunku zatoki Biskajskiej, przez którą płynął cztery doby przy asyście silnej burzy i bałwanów wspinających się na pokład, że wtedy przychodził mi często na myśl Jędrzek Kuczaba z Przygód Florka Kurzawy

zmięciony falą do morza. Na spienionych grzywach bałwanów szukałem i chciałem ujrzeć widmo chłopca polskiego na szlaku wędrówki jego za ziemią i chlebem. (...)

Po dwudziestu dniach podróży ukazała się na poziomie wody linja brzegów lądu brazylijskiego, potężniejąca z każdą chwilą...

- Jak wyglądają święta w Brazylii, czy zachowało się wiele elementów z polskiej tradycji?

- Wszystkie potrawy, a szczególnie śniadania były i są bardzo polskie. W czasie świąt Bożego Narodzenia jest opłatek. To jest dla mnie bardzo niezwykłe i ważne. Mój dziadek w swoim pamiętniku smutno wspomina pierwsze święta na obczyźnie: Tej nocy z 23 na 24 grudnia zmarł starszy człowiek i dwoje dzieci, w wigilię Bożego Narodzenia na świeżo założony cmentarz odprowadzono trzy trumny. Była to

najsmutniejsza wigilia jaką kiedykolwiek pamiętam, bo zamiast radości symbolicznego odrodzenia się ducha człowieka, widmo śmierci zagnieździło się wśród nas.

Wieczór wigilijny. Na placu obozowiska zapalono wielki ogień, który otoczyło parę set postaci ludzkich różnej płci i wieku, półszepem przez lzy przypominano sobie ubiegłe wieczory wigilijne w Polsce... Wtem ktoś zaintonował „Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi” wlot podchwyciło śpiew całe kolonisko otaczające ogień, a między-górską kotlinę wypełnił potężny chorał pieśni polskiej, przy akompaniamencie poprzednio wspomnianej fauny błotnej. Po skończeniu pieśni ktoś dał pierwszy tradycyjny strzał na wiwat, w mig zjawily się wszystkie strzelby przy ognisku i rozpoczęła się strzelanina gwałtowna, bezładna, jak gdyby chciano tem widmo choroby precz przepędzić...

REGISTRO GERAL N. 81.974

Esta carteira de identidade pertence a
Antonina Piekarska

Natural de *Radomska*

Nascido a *13 - 6 - 1886*

Filiação *Brazopam Nicziodowski e Catharina Nicziodowska*

Côr. *branca* olhos *castos esv.*

Nacionalidade *Polonesa*

Curitiba, *3* de *Setembro* de *1941*

DIRETOR
Stano

Não é válido o retrato que não tiver o carimbo do Instituto

Série *V-4333* Não é válido o retrato que não tiver o carimbo do Instituto
Seção *V-4272*

F. D.

POLEGAR DIRETO

ASSINATURA DO PORTADOR
Antonina Piekarska

SERVICO DE REGISTRO DE ESTRANGEIROS DO PARANA

Admitido em territorio nacional em carter
Permanente
(permanente ou temporario)

com permanencia *Definitiva*

nos termos do art. *150-3-1º*

do dec. n. 3.010, de 20 de agosto de 1938

Data do desembarque *1 / 19 11*

Embarcação

Porto *Cartório Mercês*

Passaporte n. expedido *168/211*

(cidade) (data)

Visado pela autoridade consular brasileira

(cidade)

sob n. no ano

Curitiba, *31* de *agosto* de *1941*

CHEFE DO S. R. E. DO PARANA

PAP. GUIMARÃES

Antonina Piekarska

Powracając do tematyki pierwszej wojny światowej na ziemi lipnickiej, pragnę przedstawić kolejne nieznanne wydarzenia, które tym razem rozegrały się w okolicach Malic. Przywoływana już w kilku poprzednich numerach „Wieści Lipnickich” bitwa stoczona przez Rosjan i Niemców 4 października 1914 r. pod Opatowem, obfitowała w szereg dramatycznych momentów.

W Malicach w październiku 1914 r.



Dowódca 8. Pułku Strzelców płk Aleksandr F. Dawydow

W odwróceniu spod Opatowa

Jedną z jednostek rosyjskich biorących udział w walkach był złożony z dwóch batalionów 8. Pułk Strzelców dowodzony przez płk Aleksandra Fedorowicza Dawydowa. Wraz z innymi oddziałami miał on bronić Opatowa przed atakiem Niemców. Rankiem 4 października 1914 r. pułk zajął pozycje na jego północno-wschodnich krańcach, obsadzając odcinek po obydwu stronach szosy biegnącej z Opatowa do Ostrowca. Po kilku godzinach walki, na skutek niemieckiej przewagi oddziały rosyjskie otrzymały rozkaz odwrotu. O godz. 14 dotarł on również do 8. Pułku Strzelców. Jego dowódca otrzymał polecenie, aby zejść z pozycji i kierować się na wieś Duża Nikisiałka, Sadłowice, Przezwoły i dalej na Sandomierz. Pułkowi przypadło w udziale trudne zadanie osłony odwrotu całości rosyjskich sił.

O godz. 14.30 dowódca pułku rozkazał swojemu adiutantowi zabrać ze sztabu sztandar pułku i pod osłoną jednego plutonu z 4. Kompanii iść po drodze odwrotu pułku do Sandomierza. O godz. 15.30 pluton sztandaru został ostrzelany przez niewielki oddział niemiecki z lasu na północ-

ny-zachód od wsi Nikisiałka Duża, w wyniku czego Rosjanie ochraniający swój pułkowy znak bojowy skręcili na wieś Nikisiałka Mała i idąc przez Malice, skierowali się na Sandomierz.

O godz. 15.00 główne siły pułku strzelców zeszły z pozycji i zaczęły odwrót po północno – wschodnim skraju Opatowa. Drogę prowadzącą do Brzezia oraz cały obszar pomiędzy Wąworkowem i Nikisiałką Dużą silnym ogniem ostrzeliwała niemiecka artyleria polowa. Od północy atakowała piechota niemieckiego 93. Pułku Piechoty i 64. Rezerwowego Pułku Piechoty. Dalszy odwrót Rosjan był bardzo dramatyczny. Jak podają źródła, idący w tylnej straży żołnierze poszczególnych kompanii 8. Pułku Strzelców, walcząc na bagnety, musieli osiem razy przebijać się przez zaciskający się pierścień niemieckiego okrążenia.

Pod Malicami

O godz. 16.30 pułk podszedł do południowo-wschodniego skraju lasu, znajdującego się na zachód od wsi Nikisiałka Duża. Został tam ostrzelany ogniem karabinowym przez nieduży oddział przeciwnika, który zdołał dotrzeć do północno-wschodniego skraju tegoż lasu. Ale był to dopiero początek kłopotów. Po chwili, już ze wszystkich stron zbliżyły się silne kolumny nieprzyjaciela. Dalsze wycofywanie się poszczególnych kompanii i plutonów pułku, rozproszonych w trakcie osłony ogólnego odwrotu, prowadzone było w kierunku Malic. Przesuwające się kompanie mocno cierpiały od prowadzonego z wielkim natężeniem nieprzyjacielskiego ognia artyleryjskiego.

Szczególne wydarzenia stały się udziałem idącego na lewym skrzydle 8.

Pułku I Batalionu, przy którym znajdował się dowódca strzelców płk A. Dawydow. Jego 2. Kompanii rozkazano zająć urwisko na skraju lasu, na zachód od Żółczy i otworzyć ogień do przeciwnika atakującego od strony Karwowa. Z kolei 3. i 4. Kompania, po podejściu 8. Kompanii (z II Batalionu), wraz z dowódcą I Batalionu i dowódcą pułku płk A. Dawydowem na czele, zajęły pozycje koło znajdującej się w pobliżu szopy i otworzyły ogień do przeciwnika, atakującego po drodze prowadzącej z południowego-zachodu. 2. Kompania otrzymała rozkaz utrzymania się na pozycjach przez około pół godziny i następnie wycofania się w kierunku Malic. Także 3., 4. i 8. Kompania po półgodzinnym boju odeszły w kierunku lasu, znajdując się na zachód od dworu rodziny Mikułowskich-Pomorskich w Malicach, ale po drodze były ostrzeliwane przez przeciwnika zajmującego pozycje na prawo od folwarku Gozdawa.

Z wspomnianego lasu wysłane zostały patrole, które doniosły, że duża kolumna przeciwnika posuwa się z Leszczkowa na Malice. Cały las ostrzeliwany był przez nieprzyjaciela silnym ogniem artyleryjskim i karabinowym. Wysunąwszy swoje tyraliery naprzód, po zajęciu pozycji na północ od wsi Żurawniki, rosyjskie kompanie otworzyły ogień do niemieckiej piechoty posuwającej się z Leszczkowa. Po upływie niedługiego czasu na drodze z Lipniczka do Słabuszewic, ukazały się dwa szwadrony niemieckiej kawalerii, do której także został otworzony silny ogień.

Tragiczny los dowódcy strzelców

Niedługo potem, płk A. Dawydow wydał rozkaz wycofania się do lasu na zachód od dworu w Malicach i



Atak Niemców



Rosyjska piechota w ataku na bagnety

dalszego marszu dolinką prowadzącą do miejscowości. Jako pierwsze swoje pozycje opuścili 3. i 4. Kompania, zaś 8. Kompania miała osłaniać ich odwrót. Odskok od przeciwnika zakończył się chwilowym sukcesem. Gdy wszystkie kompanie zebrały się na wyznaczonym miejscu na skraju lasu w pobliżu dworu, wysłane patrole rozpoznawcze doniosły, że ze wsi Słabuszewice w kierunku dworu w Malicach zbliżają się gęste szeregi przeciwnika. Aby nie zostać okrążonymi, 3. i 4. Kompania rozsypały się w tyralierę i ruszyły przez wąwóz, na południowy-zachód od dworu Malice. 8. Kompania ruszyła z lasu dolinką na wieś Malice. W wąwozie 3. i 4. Kompania wpadły pod ogień niemieckich dział, stojących na północ od wsi Żurawniki, ogień nacierających z południowego-wschodu tyralier piechoty i salwy nieprzyjacielskiej kolumny idącej z Żurawnik na Malice. Wspomniane kompanie zaczęły ponosić duże straty i gdy doszły one do drogi na południe od dworu Malice, zostało w nich tylko około 40 ludzi zdolnych do walki. Niemcy znajdowali się już w odległości zaledwie 200 kroków a przeciwników rozdzielała tylko droga obrosła gęstymi zaroślami.

Obawiając się całkowitego okrążenia i wzięcia do niewoli, idący dotychczas pieszo wraz ze swoimi żołnierzami płk A. Dawydow zażądał konia, którego natychmiast mu przyprowadzono. Dowódca pułku wraz z kilkoma oficerami sztabu pogalopował, próbując wyrwać się z matni. Zostali jednak zauważeni przez nadchodzącą z prawej strony kolumnę przeciwnika, która natychmiast otworzyła ogień do grupy jeźdźców. Jak rela-

cjonował świadek tego wydarzenia: „Po drugiej salwie dowódca pułku zwałił się na kark konia i schwycił za lewy bok, koń dalej biegł kłusem. Dowódca pułku podniósł się na strzemionach i gdy odsunął rękę, to widać było, że z ręki ciekła krew; skręciwszy za dom koń się zatrzymał, ordynansi, którzy podbiegli zdjęli dowódcę pułku z konia i zaczęli go opatrywać”. Po chwili podjęto jednak decyzję natychmiastowej ewakuacji dowódcy. Ordynansom udało

się wynieść go z pola walki i przetransportować w bezpieczne miejsce. Szybko przewieziono go na leczenie do szpitala w Petersburgu (ówcześnie przemianowanym już na Piotrogród). Jednak na skutek odniesionej w Malicach ciężkiej rany zmarł 11 października 1914 r. Urodzony w 1871 r., płk A. Dawydow był kawalerem, a pułkiem dowodził od 1 sierpnia 1912 r. Pośmiertnie, wyróżniony został prestiżową Szablą św. Jerzego. W uzasadnieniu podano, że otrzyma ją: „za to, że w bitwie pod Opatowem 4 października 1914 r., osłaniał odwrót naszych wojsk w kierunku Sandomierza, a będąc okrążonym z trzech stron przez przeciwnika, dał całemu oddziałowi możliwość wycofania się”.

Resztki 3. i 4. Kompanii wraz z dowódcą I Batalionu, przerwały pierścień niemieckiego okrążenia, przeszły przez Malice i wycofały się w kierunku Sandomierza. Również 8. Kompanii wycofującej się dolinką na północ od dworu, mimo ostrzału przeciwnika zajmującego wzgórze na zachód od Malic, udało się wyjść z okrążenia.

Z relacji księdza

Wzmianka o wydarzeniach tego dnia zamieszczona została również w wydawanej w Sandomierzu „Kronice Diecezji Sandomierskiej”. Czytamy w niej m.in.: „Po sumie zaraz ludzie zaczęli

kopać doły dla schroniska, znosić pościel i droższe rzeczy do piwnic dworskich. Około trzeciej po południu można było zauważyć silny niepokój wśród Rosjan: obawiając się obejścia od strony Ptkanowa, zaczęli się cofać; w pośpiechu porzucono kilkanaście jaszczków z amunicją; piechota rzucając karabiny, szynel, a często nawet buty,



Dwór w Malicach. Fot. ze zbiorów prof. Jerzego Mikulowskiego-Pomorskiego udostępniona przez Jarosława Barana.

spieszyła w stronę Zawichosta. Około 4-ej godz. widzieliśmy jak w ogrodzie dworskim ze 100 rosyjskich żołnierzy poddało się Niemcom. Ze strony rosyjskiej poległo 42 gwardzistów i kilkunastu kozaków; liczba poległych Niemców niewiadoma”.

Lakoniczna relacja księdza wspomina o ciekawej sytuacji, która wydarzyła się na moście przez Opatówkę w Malicach. Wycofywały się po nim uchodzące spod Opatowa działony rosyjskiej artylerii. Wkrótce załamał się on pod ciężarem armat. Ostatnia z przejeżdżających baterii zmuszona była podjąć próbę przejazdu przez rzekę i w efekcie ugrzęzła w mulistym dnie rzeki. Rosjanie musieli pozostawić cztery działa, z których uprzednio wymontowali zamki i siedem jaszczki wypełnionych amunicją artyleryjską.

Marek Lis

Biblioteka Pedagogiczna w Opatowie



Malice. Most na Opatówce. Fot. z 2014 r.

Spoczął w Malicach Pamięć o kapłanie

23 października 2020 r. w Domu Ulgi w Cierpieniu im. Świętego Jana Pawła II w Ostrowcu Świętokrzyskim zmarł ksiądz kanonik Władysław Sroka. W latach 1982-2012 był proboszczem w parafii pw. Matki Bożej Wniebowziętej w Malicach Kościelnych.

30 lat w jednej parafii

Posługa w Malicach Kościelnych była dla niego wielkim wyzwaniem, gdyż zmagął się trudami wykończenia powstałego kościoła. Wraz z parafianami starał się upiększyć świątynię i zagospodarować teren wokół niej. Zawsze planował wiele inwestycji i wiele z nich zrealizował, co widać do dnia dzisiejszego. Prawdopodobnie jedną z ulubionych jego pasji były kwiaty, a szczególnie róże, które ozdabiały teren wokół kościoła.

Jako młody, ale doświadczony kapłan wiele uwagi poświęcał dzieciom podczas prowadzonych lekcji religii, na które często przynosił torbę cukierków. Przez 57 lat kapłaństwa udzielił ogromnej liczby sakramentów świętych, przygotowując młode osoby do pierwszej komunii świętej, bierzmowania czy zawarcia związku małżeńskiego. Przez 30 lat posługi w Malicach Kościelnych udzielił ponad 300 ślubów, ochrzcił 650 dzieci i pochował 1138 osób.

Słowo księdza prałata

Uroczystości pogrzebowe prowadził ksiądz prałat dr Jerzy Dąbek, wikariusz generalny diecezji sandomierskiej. Piękne i refleksyjne kazanie wygłosił ksiądz prałat dr Stanisław Szczerek. Przytoczył bardzo znaczący opis, który stał się odpowiedzią na nurtujące każdego z nas pytanie- czym jest życie? Podkreślił rolę kapłana w kościele: „Kapłanem można się stawać nie przez ilość pracy, ale przez ofiarę siebie”. Odnosząc się do stworzenia przez Michała Anioła posągów Dawida, jed-

nego z najpiękniejszych dzieł, powiedział: „Bóg pragnie z naszego życia zrobić prawdziwe arcydzieło, trwające na wieki, jeśli Mu tylko na to pozwolimy, jeśli tylko zaprosimy go do swojej codzienności.”

Swoje kazanie zakończył słowami: „Świętą i zbawienną rzeczą jest modlić się za umarłych, a tym bardziej świętą i zbawienną rzeczą jest modlić się za Waszego zmarłego proboszcza, księdza Władysława. Bracie i siostrzo, dopóki trwa życie, masz wpływ, czy wybierasz dla siebie wieczną szczęśliwość z Bogiem, czy wieczną nieszczęśliwość bez Boga. Wybór zależy od Ciebie. Co



wyberzesz? Pan jest naszym światłem i naszym zbawieniem. Idźmy za tym światłem, bo ono prowadzi nas do zbawienia.”



Ksiądz kanonik Władysław Sroka odchodzi na emeryturę, 2012 r.

Moja refleksja

Ksiądz kanonik Władysław Sroka dla mnie osobiście był człowiekiem pełnym charyzmy i energii, który mimo przeciwności losu nigdy się nie poddawał. W każde święto, czy odpusty parafialne zawierał parafię Bogu u progu kaplicy obrazu Matki Boskiej. Był także jednym z nauczycieli służby liturgicznej dla mnie, wielu moich kolegów, sąsiadów i znajomych. Na pewno każdemu pozostaną w pamięci uroczystości odpustowe, świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocnych oraz procesje z okazji Bożego Ciała prowadzone przez śp. księdza Władysława. Na każdą uroczystość miał przygotowany swoisty scenariusz, w którym pierwsze miejsce zajmowała modlitwa.

Ksiądz Władysław Sroka na pewno zostanie zapamiętany przez dawnych swoich parafian jako duszpasterz poświęcający się służbie bożej. Warto dodać, że był zawsze pełen uznania dla organisty Franciszka Ozygały (przez 52 lata pełnił funkcję organisty, zmarł wiosną tego roku), z którym współpracował przez cały okres swojej posługi duszpasterskiej w Malicach Kościelnych.

Adam Barański

Więści Lipnickie

Czasopismo Społeczno-Kulturalne Seniorszego Gminy Lipnik



Redakcja Zespół: Adam Barański, Małgorzata Krakowiak, Teresa Luśtan, Andrzej Nowak, Mariusz Olech, Danuta Polit, Sebastian Szymański, Wojciech Zdyb

Wydawca i redakcja:

Urząd Gminy w Lipniku, Lipnik 20, 27-540 Lipnik, tel. (15) 869 14 10, fax (15) 869 17 54

Opracowanie i druk: PHU SzostakDruk, ul. Kościelna 31, 28-200 Staszów

Redakcja ma prawo do skracania i redagowania materiałów oraz wyboru zdjęć ilustrujących dany tekst.

GMINNA FOTOKRONIKA



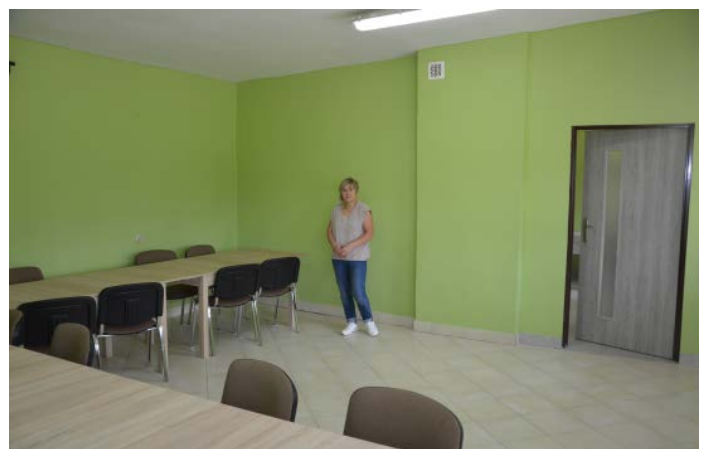
Nowe drogi we Włostowie



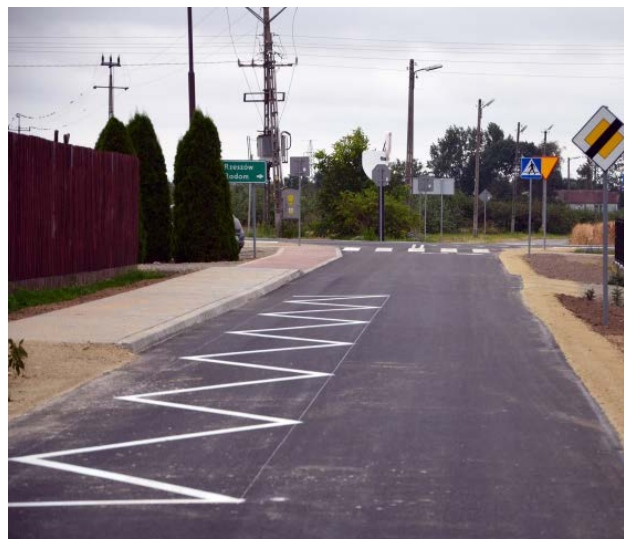
Otwarcie altany w Ublinku, 18.10. 2020 r



Otwarcie świetlicy wiejskiej w Łownicy



Uroczyste otwarcie zaplecza socjalnego LZS Cukrownik Włostów



Odbiór drogi Kurów- Sternalice

GMINNA FOTOKRONIKA

ORŁY. WYSTAWA W PRZYGOTOWANIU



Orzeł z czasów Księstwa Warszawskiego - brąz



Orzeł Azteków - aluminium



Orzeł stylizowany II - brąz



Orzeł Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego - aluminium